

Ukraina broni Europy.

Jędrzej Morawiecki o sile
rosyjskiej propagandy

s.14

**GAZETA
POLSKA
NA LITWIE**

CENA 0,80 EURO

Nr 8 (23)
25/02-03/03/2023
www.kurierwilenski.lt

Urszula Doroszevska,

ambasador RP, kończy swoją misję

s.8



MAGAZYN

KURIER WILEŃSKI

**TAJEMNICE
NAJSTAR-
SZYCH
WILEŃSKICH
KOŚCIOŁÓW**
s.28



Niech żyje wolny świat!

Minął rok od rozpoczęcia przez Rosję niesprovokowanej i nieusprawiedliwionej agresji na Ukrainę. Kraj ten – pod przywództwem Wołodymyra Zełenskiego – mężnie się broni, wspomagany przez koalicję państw miłujących wolność. Na naszych oczach dzieje się historia. Do Kijowa z niezapowiedzianą wizytą i przesłaniem o niezachwianym wsparciu udał się prezydent USA Joe Biden. Dzień później w Warszawie, w obecności prezydenta Andrzeja Dudy, wygłosił do narodu polskiego przemówienie, zapewniając o sile polsko-amerykańskiego sojuszu i gwarancjach sojuszniczych NATO. Podziękował także za polską hojność i otwarte dla Ukraińców polskie serca.

ISSN 1392-0405



9 771392 040035

O UCZCIWĄ POLITYKĘ! O TRADYCYJNĄ RODZINĘ! O WARTOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIE!



Lista nr

1

Biurowo Prasowe Akcji Wyborczej Polaków na Litwie – Związku Chrześcijańskich Rodzin prezentuje aktualne materiały dotyczące ostatnich skandalicznych wydarzeń na Litwie. Skandal, który wybuchł w związku z podejrzeniami posła na Sejm Litwy o pedofilię, otworzył ludziom oczy i ujawnił prawdziwe wartości tych, którzy ich nadużywają. Na dodatek dalej dochodzi do manipulacji przy podliczaniu głosów oddanych podczas rankingowania partii i polityków. Mowa o tzw. sondach, które nie mają nic wspólnego z rzeczywistością, a liczby brane są praktycznie z sufitu. I wszystko po to, by, po obniżeniu rankingu „niewygodnych” kandydatów, osłabić aktywność ich elektoratu, który ostatecznie utraci wiarę w dobre wyniki i na wybory po prostu nie pójdzie.

Na straży prawdziwych wartości

Na Litwie wybuchł kolejny skandal. Prokuratura Generalna wszczęła postępowanie karne przeciwko członkowi partii konserwatywnej Związek Ojczyzny – Litewscy Chrześcijańscy Demokraci (ZO-LChD) Kristijonasowi Bartoševičiusowi, który jest podejrzany o pedofilię. Najwyraźniej organy ścigania są w posiadaniu poważnych dowodów na jego udział, skoro Prokuratura Generalna zdecydowała się na wydanie oświadczenia w tym temacie i upublicznienie podejrzeń. W naszym kraju, jak wiadomo, obowiązuje zasada domniemania niewinności, tym niemniej chyba już nikt nie wątpi w to, że wyrażone podejrzenia o seksualne wykorzystywanie nieletnich są uzasadnione. Nie jest przypadkiem, że sama partia, która zaprosiła na swoją listę „młody talent”, niemal natychmiast odżegnała się od niego i nazwała przypadkowym człowiekiem, „współpasażerem”. Chociaż jeszcze zupełnie niedawno ta sama partia powierzała „znawcy młodzieży” prowadzenie dyskusji o potrzebie włączania do szkół nauczania o płciowości, w ramach nagrody delegowała go na prestiżowe wyjazdy służbowe za granicę i nawet dziękowała za owocną współpracę, wyrażając nadzieję na ponownie ujrzenie jego nazwiska na swej liście, kiedy on, węsząc kłopoty, zrezygnował z mandatu.

Obecnie partia konserwatywna i związani z nią politolodzy twierdzą, że uczynek jednego konserwatysty nie kładzie się cieniem na całą partię. Utrzymują, że ta siła polityczna jest w kraju jedyną ostoją demokracji. I, mimo nazwy „chrześcijańscy demokraci”, z uniesieniem rozprawiają o jakichś nowych europejskich wartościach, tak jakby wartości te wzięły i się nagle zmieniły, uzyskując jakieś nowe znaczenie.

Co się, pytam, stało z wartościami odwiecznymi? Zdewaluowały się? Zostały splamione, staniały czy się zużyły? Dlaczego w ostatnim czasie podejmowane są próby wmuszenia nam jakichś wymyślonych sztucznych wartości – niczym taniego plastiku zamiast drogiej porcelany? My plastiku nie chcemy. Nie chcemy, by nasze tradycyjne zasady życia społecznego zostały wywiezione na wysypisko, nie chcemy żyć według jakichś nowych zasad. Prawdziwymi i stałymi dla nas wartościami są i pozostaną prawda, harmonia, logika, umiar, sprawiedliwość, uczciwość, miłość do Ojczyzny, rodzina, wzajemny szacunek i godność ludzka.

Tymczasem koalicji liberalno-konserwatywnej, która doszła do władzy, bijącej pokłony złotemu cielcu, tej bezdusznej marionetce zagranicy, nie interesuje duchowość narodu, los Litwy i przyszłość dzieci. Ich wartościami są absolutny dyktat i chęć uciszenia inaczej myślących. Żadnego dialogu, żadnego kompromisu! Ich wartością stała się rozwiązłość moralna, zaś rozkosz cielesna – nowym bożyszczem, na którego ołtarzu składają oni ofiary w postaci rodziny, małżeństwa i dzieci. Egoizm, domaganie się szczególnych praw dla siebie, samolubstwo, pogardzanie swoim narodem, pycha, złość, nienawiść i zawiść – wszystko to jest nam prezentowane jako nowe wartości.

Szatański plan, nieprawdaż? Dobrowolnie dociśniemy sobie pętlę? Czyżbyśmy chcieli dopuścić, by narzucane przez nich zasady stały się podstawą życia całego naszego narodu i ładu społecznego?

Wśród oszalałej zgrai globalistów i nosicieli nowej ideologii wyróżnia się partia, która nigdy nie schylała głowy i pryncypialnie broniła swojego tradycyjnego chrześcijańskiego stanowiska, uzasadniając tym samym swoją nazwę „Związek Chrześcijańskich Rodzin” - Akcja Wyborcza Polaków na Litwie – Związek Chrześcijańskich Rodzin (AWPL-ZChR). I właśnie ta partia stanowi realne zagrożenie dla rządzącej wierchuszki, nie jest przypadkiem bowiem, że partię tę bezczelnym pomawianiem, nagonkami, naklejeniem poniżających etykiet i mieszaniem z błotem próbuje się na zawsze wyeliminować z życia politycznego i społecznego. Pamiętajmy jednak, że prawda zawsze zwycięża. Niewykluczone, że właśnie jej misją jest, by, nie zważając na nic, konsekwentnie i z determinacją kroczyć drogą prawdziwych i niezmiennych wartości.

W Starym Testamencie Abraham błagał Boga o zlitowanie się nad skazanymi i pogrążonymi w grzechu miastami Sodoma i Gomora, obiecując znaleźć w nich co najmniej 10 sprawiedliwych. Bóg obiecał Abrahamowi ulitowanie się nad Sodomą nawet dla dziecięciu sprawiedliwych, o ile uda się w mieście odnaleźć takowych. Mimo usilnych starań Abrahama nie udało mu się znaleźć w Sodomie nawet dziecięciu sprawiedliwych. **Wierzmy, że w Wilnie znajdzie się dużo więcej niż dziecięciu sprawiedliwych, którzy, ratując Wilno, poprą listę Nr 1 AWPL-ZChR i naszego lidera, kandydata na mera stolicy Waldemara Tomaszewskiego.**

Wilno i Wileńszczyzna, w jedności stanowimy siłę!

Wilno i Wileńszczyzna stały się dzisiaj polem walki wartości liberalnych i chrześcijańskich. „Święte miejsce” odchodzącego mera Wilna Remigijusa Šimašiusa próbują zająć przedstawiciele wszystkich głównych politycznych partii na Litwie. Stanowisko mera miasta jest bowiem nierzadko ważniejsze niż mandat posła na Sejm, gdyż obecnie Wilno liczy niemal 570 tys. mieszkańców, czyli mieszka w nim każdy piąty mieszkaniec Litwy. Jeśli zaś do tej liczby dodamy jeszcze ponad 100 tys. mieszkańców rejonu wileńskiego, można sobie wyobrazić powagę wyborów wszystkich szczebli władzy w tym najważniejszym regionie na Litwie.

Niedawno główne media na Litwie opublikowały wyniki sondy przeprowadzonej przez sondażownię Spinter tyrimai wśród mieszkańców regionu stołecznego na zamówienie kandydata na mera Mykolasa Majauskasa. A, jak wiadomo, kto płaci, ten i muzykę zamawia. Tym niemniej zagadnieniem interesującym jest, skąd kandydat, którego niedawno „wyprosilili” z partii konserwatystów, ma pieniądze na tak kosztowną sondę? I czy warto ufać jej wynikom?

Mimo to socjolodzy, w oparciu o wyniki tej sondy, już twierdzą, że kandydatów na mera Wilna jest jedynie troje. Artūras Zuokas (22,6%), Mykolas Majauskas (17,1%) i konserwatysta Valdas Benkunskas (14,4%). Sugerują, że inni kandydaci nie mają nawet co marzyć o miejsce w trójce. W dalszej kolejności plasują się: kandydat Partii Wolności Tomas Vytautas Raskevičius, socjaldemokratka Rasa Budbergytė, kandydatka Ruchu Liberalnego Eglė Radvilė, Vytautas Sinica ze Zjednoczenia Narodowego, Ieva Kačinskaitė-Urbonienė z Partii Pracy i kandydat niezależny, były członek Partii Pracy Aidas Gedvilas.

Dziwne jest to, że w rankingach tych, publikowanych w mediach, brakuje nazwiska jednego z najbardziej realnych kandydatów z ramienia partii rządzącej w Wilnie - Akcji Wyborczej Polaków na Litwie – Związku Chrześcijańskich Rodzin (AWPL-ZChR), europościa Waldemara Tomaszewskiego. W tym miejscu przypomnieć należy, że właśnie W. Tomaszewski w 2015 r., kiedy u steru władzy po raz pierwszy stanął Remigijus Šimašius, w I turze zajął 3. miejsce (17% głosów wyborców) i tylko nieznacznie ustąpił dla Artūrasa Zuokasa (18%), który trafił do drugiej rundy wyborów. Chociaż jego media również uporczywie nie zauważały, nie prognozując mu najmniejszej szansy na wygraną.

Dlaczego politolodzy i media ignorują W. Tomaszewskiego? Wi-

docnie rzeczywiście, a nie nakreślone przez nadwornych politologów rankingi lidera AWPL-ZChR przestraszyły stojących u władzy do tego stopnia, że już nawet na pierwszym etapie walki przedwyborczej starają się nawet nie wspominać jego imienia. Dlaczego?

Niewykluczone, że powodem jest to, że wyłącznie program Tomaszewskiego i partii AWPL-ZChR zawiera założenia o walce o wartości rodzinne, które stoją w sprzeczności z wmuszonymi nam „liberalnymi” wartościami przyzwolenia na wszystko, rozwiązłości i rozpusty. Obecnie na Litwie mało kto przeciwstawia się otwarcie dyktatowi sodomii. Ale naród litewski nie jest ślepy i wszystko widzi. Oto, dla przykładu, Nr 1, który AWPL-ZChR wylosowała dla swojej listy wyborczej, jest symbolem tego, że idee głoszone przez tę siłę polityczną są dzisiaj aktualne jak nigdy wcześniej.

Kandydat Partii Wolności Tomas Vytautas Raskevičius oświadczył, że, jeśli zostanie merem, nie będzie nawet czekał, aż Sejm uchwali Ustawę o związkach partnerskich, tylko natychmiast wprowadzi taki porządek w Wilnie, które to miasto uczyni strefą wolną dla gejów, gdzie można będzie zawierać małżeństwa jedнопłciowe nawet nie patrząc na władze centralne. Czy tego chcecie, wilnianie?

Do władzy dążą jeszcze dwaj przedstawiciele konserwatystów, w nazwie partii których figurują słowa „chrześcijańscy demokraci”? Jacyż są to chrześcijanie, skoro swoim autorytetem przykrywają dążenia młodszych braci koalicyjnych Partii Wolności do promowania wartości LGBT i legalizacji narkotyków? Czyżby socjolodzy sugerowali, że przedstawiciele partii, która wyznaje takie wartości, mają szanse na zarządzanie Wilnem?

I dlaczego w wyborach startują dwaj konserwatyści: Valdas Benkunskas i Mykolas Majauskas. Niech Państwo nie zmyli fakt, że ten ostatni opuścił szeregi Związku Ojczyzny – Litewskich Chrześcijańskich Demokratów. Jest to ewidentna kombinacja kilku ruchów konserwatystów, którą wdrażają zresztą nie po raz pierwszy.

Oto i dzisiaj specjalnie przez konserwatystów stworzony tandem Majauskas-Benkunskas występuje przeciwko realnym liderom Zuokas-Tomaszewski.

Zjednoczmy się i nie dopuśćmy, by nas oszukano po raz kolejny. Postawmy na listę Nr 1 i jej lidera, kandydata na mera Wilna Waldemara Tomaszewskiego, który uczciwie reprezentuje interesy wyborców, a nie globalistów!



WALDEMAR TOMASZEWSKI

**LIETUVOS LENKŲ RINKIMŲ AKCIJA -
KRIKŠČIONIŠKŲ ŠEIMŲ SAJUNGA**



**1 LIETUVOS LENKŲ RINKIMŲ AKCIJA -
KRIKŠČIONIŠKŲ ŠEIMŲ SAJUNGA**

EDITA TAMOŠIŪNAITĖ – pirmasis kandidatas sąrašė.
Kitų kandidatų numerių, vardų ir pavardžių ieškokite sąrašuose



PIRMUMO
BALSAI

Wstępniak



Wojna i propaganda

W pierwszą rocznicę rosyjskiej napaści na Ukrainę publikujemy artykuł poświęcony temu jej wymiarowi, który bezpośrednio uderza nie tylko w Ukrainę, jej mieszkańców, lecz także w nas, mieszkających poza jej granicami. Mowa o putinowskiej propagandzie. Proponujemy państwu wywiad Antoniego Radczenki z polskim reportażystą i wykładowcą akademickim Jędrzejem Morawieckim. Nasz rozmówca od ponad 20 lat bada i opisuje Rosję. Po 24 lutego na Facebooku zaczął prowadzić, jak to nazwał, „Poranną propagandową prasówkę z Moskwy”. Są to codzienne opisy tego, co serwuje swoim i nie tylko swoim obywatelom rosyjska maszyna propagandowa. Niestety, czasami skutecznie. Mimo wielu zabezpieczeń potrafi przebić się również na Litwę. Jej kłamliwemu przekazowi ufa wielu miesz-

Mimo wielu zabezpieczeń rosyjska propaganda potrafi przebić się również na Litwę. Jej kłamliwemu przekazowi wielu ufa.

kańców Litwy, szczególnie tu, na Wileńszczyźnie. Rozmowa z Jędrzejem Morawieckim dotyczy nie tylko samej propagandy. Mowa jest o współczesnej Rosji, rosyjskim społeczeństwie, które prawie całkowicie poddało się imperialnej indoktrynacji i przekształciło w instrument do podbijania sąsiedniego państwa. Ważną kwestią, która jest poruszana w wywiadzie i o której również wiele mówi się na Wileńszczyźnie, jest stosunek do rosyjskiej kultury. Zdaniem Jędrzeja Morawieckiego „z instytucjami kultury, działającymi w ramach systemu propagandy rosyjskiej, współpraca musi być zerwana. Chodzi o gest. Należy pokazać, że to jest świat zbrodniczy. A więc jakiegokolwiek kooperacji i współpracy nie mogą mieć miejsca. (...) Kultura staje się częścią armii, co na dłuższą metę nie wytrzyma próby czasu. A jednak teraz, kiedy realnie trwa wojna, tego nie unikniemy”.

Robert Mickiewicz

Spis treści



8 WYWIAD NUMERU
Po prostu musimy być razem
Rozmowa z ambasadorką RP na Litwie Urszulą Doroszevską, która kończy właśnie misję dyplomatyczną w naszym kraju, rozpoczętą w sierpniu 2017 r.

14 UKRAINA BRONI EUROPY
Co kładzie się Rosjanom do głów
Każdy, kto pisał wcześniej o Rosji, musi odnaleźć ją na nowo i zacząć pisać o niej inaczej – mówi Jędrzej Morawiecki, reportażysta i wykładowca akademicki.

20 WOKÓŁ NAS
Bohaterowie naszych czasów
Litewski zespół pomocy międzynarodowej, który udzielał pomocy ludziom dotkniętym trzęsieniem ziemi w Turcji, 16 lutego wrócił do kraju.

34 SPORT
Orlen od lat przyjaźni się z królową
Polska lekkoatletyka ma się dobrze. Świadczą o tym wyniki lekkoatletek wspieranych przez PKN Orlen, osiągnięte m.in. podczas mityngu Orlen Cup.



ZDJEŃCIE TYGODNIA



ZDJEŃCIA Zdjęcia Jakub Szymczuk/KPRP, President.gov.ua, Twitter/Ambasador Mark Brzezinski (2)

Niech żyje wolna Ukraina! Niech żyje sojusz Rzeczypospolitej Polskiej ze Stanami Zjednoczonymi! Niech żyje NATO! Niech żyje wolny świat!

Powyższe słowa pochodzą z przemówienia prezydenta RP Andrzeja Dudy, które wygłosił we wtorek 21 lutego w Ogrodach Królewskich przy Zamku Królewskim w Warszawie. Po nim na mównicę wyszedł prezydent USA Joe Biden, na którego słowa czekał cały świat. – Wojna nie jest nigdy koniecznością, wojna jest wyborem. I to prezydent Putin wybrał tę wojnę – mówił Biden. Zapewnił o solidarności i niezachwianym wsparciu USA dla Ukrainy oraz sojuszników w NATO. Tego dnia Biden spotkał się także z prezydentem Mołdawii Maią Sandu, która przebywała w Warszawie. Mołdawia jest kolejnym krajem, którego suwerenność jest zagrożona przez moskiewską tyranie. W poniedziałek prezydent Biden zaskoczył wszystkich, zjawiając się bez zapowiedzi w Kijowie. Spotkał się tam z prezydentem Wołodymyrem Zełenskim. Odwaga Bidena i niezłomność USA w przeciwstawianiu się zbrodniczemu rosyjskiemu reżimowi są ważnymi czynnikami budowania wiary w przyszłe zwycięstwo Ukrainy i wolnego świata.

POŻEGNANIE Z PRZYJACIELEM

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy bolesną wiadomość o odejściu z tego niespokojnego świata Antanasa Terleckasa, naszego wiernego przyjaciela i kolegi, nieustraszonego antykomunisty.

Za swoją patriotyczną działalność A. Terleckas w 1957 r. został ukarany przez KGB zesłaniem w obwodzie irkuckim, a w 1979 r. został więźniem politycznym w okrytej żłą sławą 36. zonie w obwodzie permskim na Uralu.

Po powrocie do Ojczyzny w 1987 r. kontynuował działalność polityczną i społeczną oraz walkę z rosyjskim okupantem w Lidze Wolności Litwy – już nie w podziemiu, lecz jawnie. Należał do antysowieckiej i antykomunistycznej organizacji Międzynarodowe Centrum Koordynacyjne „Warszawa '90”.

Kawaler wysokiego polskiego odznaczenia – Krzyża Oficerskiego Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej.

Wieczna pamięć i wieczna chwała bojownikowi o wolność narodu litewskiego, o wolność waszą i naszą!

Przyjaciele i koledzy z Centrum Koordynacyjnego „Warszawa '90”:

Oles Szewczenk, Tarek Gwiniaszwili, Vardan Harutyunyan, Genovaitė Šakalienė, Jadwiga Chmielowska, Piotr Hlebowicz, Andrius Tučkus, Leonardas Vilkas, Valery Buival, Akhyad Idigov, Sinaver Kadyrov, Diana Bidoczko.

„KURIER WILEŃSKI” – WYDANIE MAGAZYNOWE

Redaktor naczelny: Robert Mickiewicz. Zastępca redaktora naczelnego: Brygita Łapszewicz. Redaktor prowadzący: Rajmund Klonowski. Sekretarz redakcji: Ilona Lewandowska. Zastępca sekretarza redakcji: (Warszawa) Piotr Łukasik. Dziennikarze: (Wilno) Honorata Adamowicz, Aleksander Borowik, Justyna Giedrojć, Anna Pieszko, Antoni Radczenko, (Warszawa) Szymon Dudek, Grzegorz Górny, Antoni Rybczyński. Stali współpracownicy: Piotr Hlebowicz, Agnieszka Mazur, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk, ks. Jarosław Wąsowicz. Fotoreporterzy: (Wilno) Marian Paluszko, (Warszawa) Tomasz Jędrzejowski. Skład i łamanie: (Warszawa) Mariusz Trolński, Krzysztof Lach-Kubica, (Wilno) Halina Taukin. Fotoedycja: (Warszawa) Paweł Sulaj. Dział promocji: (Wilno) Andrzej Podworski – penererata (kolport@kurierwileński.pl), Jolanta Balkiewicz – reklama (tel. 269 84 44, reklama@kurierwileński.pl). Wydawca: WjV „Kurier Wileński”, Birbimų g. 4A, LT-02121 Wilno. Druk: Wojskowe Zakłady Kartograficzne, ul. Fort Wola 22, 01-258 Warszawa. Nakład: 2500 egz. Partnerem „Kuriera Wileńskiego” jest tygodnik „Gazeta Polska” (Warszawa). Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz. Redakcja materiałów przedrukowywanych z „GP”: Martyna Hajdo-Trolńska, Małgorzata Wiankowska.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbierane z opinii redakcji.



Projekt jest finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP w ramach konkursu „Polonia i Polacy za Granicą 2023”. Publikacja wyraża jedynie poglądy autorów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”.



Pożegnanie herolda wolności

Leonardas Vilkas

Smutkowi, że nie ma już wśród nas Antanasa Terleckasa, towarzyszy poczucie doniosłości, że przeszedł do domu Ojca w Dzień Niepodległości Litwy, walce o odrodzenie której ofiarował całe swoje życie. Może to oznaczać, że nie tylko w świecie doczesnym jest postrzegany jako najwybitniejszy herold odrodzenia wolnego państwa od czasu ustania na okupowanej Litwie zbrojnego oporu. Upominał się o to, gdy większość działaczy podziemia ograniczała się do obrony praw człowieka i irytowała się na jego argument, że w zniewolonym kraju i tak będą cały czas nagminnie łamane, a wszelki kompromis z totalitarnym okupantem oznacza wyrzeczenie się wolności. Był niekwestionowanym przywódcą Ligi Wolności Litwy, mimo że nie chciał występować jako przewodniczący organizacji, która zresztą nie miała formalnego członkostwa i nie była rejestrowana u władz okupacyjnych także po wyjściu z podziemia i rozpoczęciu działalności jawnej. Na pytanie, ile Liga ma członków, odpowiadał: cała Litwa, a do członko-

Terleckas, odrzucając kompromisy w kwestii niepodległości, zwalczał też szowinizmy, w tym przede wszystkim litewski.

stwa może poczuwać się każdy, kto jest za niepodległością, niezależnie od innych poglądów czy pochodzenia. Dla komunistycznego reżimu był „burżuazyjno-nacjonalistycznym ekstremistą”; później, pod koniec lat 80., określenie to zostało złagodzone do „maksymalisty”. Natomiast, odrzucając jakikolwiek kompromis w kwestii niepodległości, zwalczał wszelkie szowinizmy, w tym przede wszystkim litewski. Na manifestacjach Ligi nie było miejsca na hasła typu „Litwa dla Litwinów”, a chętni do ich głoszenia musieli zamknąć się albo wynosić. W wielu nekrologach i listach kondolencyjnych wymieniających zasługi i wyróżnienia Antanasa Terleckasa z jakiegoś powodu pominięto, że jego wkład w solidarne dążenie do wolności doceniła także Polska: w 2009 r. został przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi RP. Jeszcze w 1989 r. Liga Wolności Litwy nawiązała ścisłą i owocną współpracę z bratnią Solidarnością Walczącą, zwłaszcza z jej Autonomicznym Wydziałem Wschodnim. Niejednokrotnie mówił i pisał, że międzywojenna niepodległa Litwa popełniła fatalny błąd, za głównego wroga obierając Polskę, podczas gdy były nimi Sowiety, i przestrzegał przed jego powtórzeniem. Już od trzech dekad Litwa jest wolna od wojsk okupacyjnych, ale od sowieckiego dziedzictwa – zaledwie częściowo, zresztą podobnie jak inne kraje, których nie ominął czerwony potop. Natomiast Antanas Terleckas zdołał pozostać wolny przez cały czas najgorszej niewoli, drażniąc tych, którzy dali się zniewolić, a niektórych pewnie nie przestanie drażnić nawet po odejściu...



Dajmy sobie szansę!

Tomasz Snarski

Rozpoczął się kolejny Wielki Post, a skończył karnawał. W świecie, w którym żyjemy, trudno jednak naprawdę poczuć różnicę. Czy nasze życie ma dziś szansę, by rozpoczął się w nim czas pokuty, umartwienia i refleksji? Czy jesteśmy współcześnie zdolni do jałmużny, pokory, ascezy? Czy będziemy potrafili się zatrzymać w pędzie bieżących spraw, zawodowych wyzwań? Czy będziemy potrafili zrezygnować z przyjemności, zabawy? A kto jeszcze pamięta o wielkopostnych postanowieniach? Może warto, by ten czas naprawdę wykorzystać, by go uczynić prawdziwym Wielkim Postem? Może nie zastanawiamy się, jak to było kiedyś, jak jest dzisiaj i jak będzie w przyszłości, tylko teraz (bez różnych wytłumaczeń) po prostu podejmiemy przynajmniej jeden, choćby najdrobniejszy krok, by się poprawić. Post przecież nie jest celem samym w sobie i nie ma być na pokaz (dla innych). On ma być dla nas i może stać się czasem zbliżenia do Boga i do drugiego człowieka, odpowied-

Świat nam nie ucieknie, gdy na chwilę odejdziemy na bok, gdy porzucimy przez chociaż krótki czas jego sprawy.

niego przygotowania do Zmartwychwstania Pańskiego, ale przecież w konsekwencji także do uczynienia naszego życia lepszym. Jeśli będziemy potrafili coś w Wielkim Poście oddać, to paradoksalnie zyskamy. Warto rozejrzeć się wokół swojej codzienności, by zapytać: czy potrzebuję tak wielu rzeczy, zajęć, bodźców? A może jest dokładnie odwrotnie: to, czego mi trzeba, to właśnie post, rezygnacją z czegoś (niekoniecznie tylko z ulubionej mięsnej potrawy). No i jeszcze te postanowienia wielkopostne. Jakie dzisiaj mogą być nasze decyzje związane z tym czasem? Czy np. zrezygnuję z mediów społecznościowych, czy potrafiłbym wyłączyć się z internetowego świata? Czy potrafię zamienić godziny spędzone przed komputerem na godziny przy książce, a nawet przy Piśmie Świętym? A może warto poświęcić więcej czasu dla bliskich, dla samotnych, chorych, starszych? Może trzeba pozwolić sobie na wyrozumiałość wobec tych, którzy nas w codziennych sprawach irytują? A może jest jeszcze ktoś, komu powinniśmy wreszcie wybaczyć zadawnioną krzywdę, jakiś uraz z przeszłości? Spróbujmy przeżyć ten Wielki Post tak, jak na post przystało, a może się przekonamy, że warto żyć pełnią nadziei i miłości. Postarajmy się stworzyć dla siebie w tym czasie jakąś symboliczną pustelnię, miejsce wyciszenia, umożliwiające refleksję nad swoim postępowaniem. Pomyślmy, jaki piękny mógłby być nasz świat, gdyby nam się udało pościć nie dla pokłasku czy z przyzwyczajenia, ale z wewnętrznej potrzeby serca. Dajmy sobie szansę!



Symbol seksu przeciw rewolucji seksualnej

Grzegorz Górny

15 lutego w Los Angeles w wieku 82 lat zmarła amerykańska aktorka Raquel Welch, która w latach 60. i 70. ub.w. uchodziła za symbol seksu w Hollywood. Światową sławę zyskała dzięki występom w takich filmach, jak: „Milion lat temu”, „Sto strzelb” czy „Trzej muszkietierowie”. Za rolę Konstancji de Bonacieux w tej ostatniej produkcji dostała w 1975 r. nagrodę Złotego Globu dla najlepszej aktorki. Chociaż krytycy filmowi traktowali ją jak ucieleśnienie erotycznego mitu, ona sama dystansowała się do rewolucji seksualnej. W odróżnieniu od większości hollywoodzkich gwiazd deklarowała się jako konserwatystka, a w trakcie wojny w Wietnamie brała udział w wielu akcjach wspierających amerykańskich żołnierzy walczących z komunistycznym Wietkongiem. Miała, co prawda, czterech mężów, ale w jednym z tekstów opublikowanych pod koniec życia pisała: „Ze wstydem przyznaję, że sama byłam czterokrotnie zamężna, ale mimo

Rozwiązłość obyczajowa spowodowała zanik zaangażowania i zaufania między parami, niewierność stała się normą.

to nadal wierzę, iż małżeństwo jest kamieniem węgielnym cywilizacji, niezbędną instytucją, która stabilizuje społeczeństwo, daje dzieciom azyl, a nas ratuje od bezprawia”. Nigdy nie dokonała aborcji, jak wiele współczesnych jej aktorek, które uważały, iż posiadanie potomstwa przeszkodzi im w karierze. Będąc w pierwszej ciąży – jak pisała – „zrozumiałam, że w tym procesie to nie ja jestem bohaterką. Byłam tylko widzmem metamorfozy, która zachodziła w moim łonie, aby mogło narodzić się kolejne życie”. Miała dwoje dzieci, które uważała za największe błogosławieństwo w swoim życiu. Wyznawała: „Moje dzieci nie przeszkodziły mi w rozwoju. Ugruntowały mnie w rzeczywistości i zmusiły do dorosłości. I muszę dodać, że posiadanie dwójki dzieci nie zniszczyło mojej figury”. Najślynniejsze role zagrała już zresztą po urodzeniu swoich pociech. Jej zdaniem ideologia „wolnej miłości”, która zapanowała w latach 60., przyczyniła się do upadku moralnego współczesnych społeczeństw Zachodu, a zwłaszcza młodzieży. Rozwiązłość obyczajowa, która pojawiła się wraz z powszechną dostępnością antykoncepcji, spowodowała zanik zaangażowania, zaufania i lojalności między parami. Swoboda seksualna sprawiła, iż niewierność w relacjach damsko-męskich stała się normą. Będąc już w podeszłym wieku, Raquel Welch ostrzegała: „Ludzie, mówię poważnie: jeżeli stary symbol seksu, taki jak ja, zaczyna wymachiwać czerwoną flagą upadających standardów moralnych, to naprawdę jest źle”.



Ku stalinowskiej doskonałości

Piotr Hlebowicz

Procesy pokazowe w latach 30. (tzw. Prompartii, Radka, Piatakowa, Bucharina, Zinowiewa, Kamieniewa i innych), inspirowane przez Stalina, miały formę procesów otwartych. Co więcej, bolszewicy zapraszali przedstawicieli międzynarodówki socjalistycznej z ówczesnej Europy oraz znanych pisarzy i intelektualistów, by ci uczestniczyli w rozprawach nad wrogami partii. Andrzej Poczobut po spędzeniu niemal 500 dni w areszcie został postawiony przed reżimowym „sądem” w Grodnie. Różnica pomiędzy stalinowskimi procesami lat 30. a rozprawą Andrzeja Poczobuta polegała na tym, że wielki kołchoźnik kazał proces Poczobuta utajnić. Nawet adwokat otrzymał nakaz nieujawniania na zewnątrz szczegółów rozprawy sądowej. Andrzej Poczobut skazany został przez „sąd” na osiem lat kolonii karnej. Zapewne dowiedział się, iż jest terrorystą i szpiegiem białopolskiej Polski. I tak miał szczęście – Białoruś jest jedynym w Europie państwem, gdzie wykonywana jest

Andrzej Poczobut po spędzeniu niemal 500 dni w areszcie został postawiony przed reżimowym „sądem” w Grodnie.

kara śmierci. Reżimy putina (!) i łukaszenki (!) zbliżają się powoli do stalinowskiej doskonałości: zabronione jest wyrażanie poglądów sprzecznych z poglądami reżimu, zabrania się działalności organizacji i środków masowej informacji niezależnych od reżimu, za stwierdzenie „wojna na Ukrainie” można być w Rosji skazanym nawet na karę więzienia, a w najlepszym wypadku – na wysoką grzywnę. Każda krytyka reżimu i pochwała Zachodu jest myślozbrodnią w nomenklaturze „prawa” w Moskwie i Mińsku. George Orwell, pisząc swój „Rok 1984”, zapewne nie przypuszczał, iż jego powieść będzie skarbonką pomysłów dla dwóch satrapów rządzących w postsowieckiej rzeczywistości. Straciwszy prestiż i możliwość występowania w wielkiej polityce, ławrow (!) szuka partnerów w „mocarstwach” afrykańskich (ostatnio Sudan), a łukaszenka (!) próbuje małpować swoich pryncypałów i także wyjeżdża do zaprzyjaźnionych, egzotycznych miejsc. W chwili, gdy Andrzej Poczobut i setki innych opozycyjnych działaczy siedzą w więzieniu, białoruskie tenisistki Sabalenka i Azaranka, rosyjscy tenisisci – Miedwediew, Kasatkina, Rublow – wojażują po świecie i grają na kortach w największych turniejach. Organizatorzy kolejnych igrzysk olimpijskich w Paryżu chcą dopuścić do turnieju zawodników z Rosji i Białorusi. Bez flagi i hymnu – lecz cóż to za różnica? W czasie, gdy będą dymić grzyby domów na Ukrainie, sportowcy ci jak gdyby nigdy nic staną w szranki z zawodnikami wolnego świata. Ileż w tym obfudy i hipokryzji.



Pilne zadanie to walka z rosyjską propagandą. Na szczęście mamy polskie media i możemy odpowiadać na zagrożenia.

Nasz region ma wspólne interesy i wspólne zagrożenia. Po prostu musimy być razem

Polskie środowisko na Litwie jest zróżnicowane, jest tu wiele polskich społeczności i prawie ze wszystkimi moja współpraca jako ambasadora układała się bardzo dobrze. Od początku mojego pobytu na Litwie czułam się otoczona życzliwością – mówi „Kurierowi Wileńskiemu” ambasador RP na Litwie Urszula Doroszevska, która kończy właśnie misję dyplomatyczną w naszym kraju, rozpoczętą w sierpniu 2017 r.



Rozmawiała
Ilona Lewandowska

Rozpoczynając swoją misję dyplomatyczną na Litwie, podkreślała Pani, że jej priorytetem będą bezpieczeństwo i obrona, w sensie ścisłym, czyli w ramach współdziałania Polski i Litwy w NATO, ale też w kwestii bezpieczeństwa energetycznego czy wojny informacyjnej. Wydaje się, że dziś te zagadnienia są jeszcze bardziej istotne niż w 2017 r.

Te pięć i pół roku pokazało, że priorytety zostały słusznie określone. W tym czasie sytuacja się zaostrzyła, stała się o wiele bardziej niestabilna i widać wyraźnie, że nasza uwaga skierowana na kwestie bezpieczeństwa była słuszna. W ciągu tych lat, ze względu na sytuację międzynarodową, zrobiliśmy ogromny postęp we współpracy wojskowej z Litwą, właściwie z całym naszym regionem, między państwami bałtyckimi czy w formacie Bukareszteńskiej Dziewiątki (B9). Mieliśmy rację, zwracając uwagę na sytuację przesyłki suwalskiego, rozwijaliśmy współpracę wojskową z Litwą, a także w dziedzinie bezpieczeństwa energetycznego. Polska od dawna wiedziała, że bezpieczeństwo w dziedzinie energetycznej jest szczególnie istotna. Podkreślał to jeszcze śp. prezydent Lech Kaczyński, wskazując na konieczność współpracy z państwami Kaukazu, Ukrainą, z krajami bałtyckimi. Dziś mamy do czynienia z kolejną odłogą tej myśli. Wiedzieliśmy, że musimy być silni w regionie, czego wiele krajów Europy nie rozumiało. Dziś, w tak krytycznym momencie, mamy bardzo dobrą sytuację – zarówno Polska, jak i Litwa są niezależne od rosyjskiej energii.

Podczas pierwszego spotkania z mediami mówiła Pani też o znaczeniu wspierania mniejszości polskiej i monitorowaniu jej praw, o przestrzeganiu polsko-litewskiego



WIZYTA AMBASADOR URSZULI DOROSZEWSKIEJ w redakcji „Kuriera Wileńskiego”, 2018 r. Na zdjęciu z redaktorem naczelnym Robertem Mickiewiczem i wydawcą Zygmuntem Klonowskim.

traktatu z 1994 r. Jak ocenia Pani kierunek zmian w tym obszarze? Co udało się osiągnąć, a o jakie prawa polskiej mniejszości trzeba obecnie szczególnie zabiegać?

Myślę, że w tym obszarze jest jeszcze wiele do zrobienia, choć oczywiście dużo zostało już zrobione. Wciąż czekamy na uchwalenie ustawy o mniejszościach narodowych. W czasie pełnienia mojej misji wielokrotnie pojawiał się ten temat, ta ustawa była przygotowywana, ale nadal nie doszło do finalizacji prac. Oczywiście, sprawą szczególnie ważną jest kwestia szkolnictwa w języku polskim. Obecnie dużo się o tym mówi, odbywają się publiczne dyskusje, również w środowisku litewskim, co oceniam bardzo dobrze. My staraliśmy się, by te sprawy były stale obecne na poziomie rozmów międzypaństwowych, na poziomie ministerstw oświaty. Poczyniono już wiele kroków, jak choćby w sprawie podręczników, kształcenia. Myślę, że będzie to kontynuowane. Bardzo ważne są tu stałe, osobiste kontakty pomiędzy przedstawicielami resortów oświaty z Polski i z Litwy. Jednocześnie zabiegamy o to, by polskie szkoły na Litwie mogły czuć się stabilnie, by decyzje dotyczące ich były podejmowane w po-

rozumieniu z lokalną społecznością, dyrektorami szkół, by uwzględniane były potrzeby kształcenia w języku polskim, a także by nauka języka litewskiego była dostosowana do możliwości dzieci, bo nadal są z tym kłopoty.

Kolejną sprawą jest kwestia oryginalnej pisowni nazwisk, która tylko częściowo została rozwiązana. W Polsce mniejszość litewska nie ma takich problemów, może zapisywać swoje nazwiska zgodnie z litewskim oryginałem, z użyciem wszystkich liter obecnych w litewskim alfabecie. Niezależnie od tego, jak wiele osób korzysta z tej możliwości, jej zagwarantowanie jest bardzo ważne.

W Pani kontaktach z Polakami na Litwie nie brakowało też trudnych momentów, zwłaszcza po maju 2018 r., gdy prezesem Związku Polaków na Litwie został ponownie Michał Mackiewicz. Jak dziś patrzy Pani na te wydarzenia?

Tak, ta przykra sprawa nie jest zamknięta, nadal toczy się w Prokuraturze Okręgowej w Warszawie. Przyjeżdżając na Litwę, wiedziałam, że jest to sprawa poważna, która może zakończyć się źle, dlatego sugerowałam panu Mackie-



OTWARCIE WYSTAWY Z OKAZJI 230-LECIA UCHWALENIA KONSTYTUCJI 3 MAJA w Pałacu Wielkich Książąt Litewskich w Wilnie z udziałem prezydentów Polski i Litwy.



UROCZYSTOŚCI PATRIOTYCZNE NA ROSSIE, 11 listopada 2022 r. Na Wileńszczyźnie i na Litwie rozsiadane są niezwykle ważne dla polskiej tożsamości nekropolie.



PIERWSZA WIZYTA Urszuli Doroszewskiej w Hospicjum bł. ks. Michała Sopoćki, 2017 r. Rola s. Michaeli Rak w powstaniu placówki jest nie do przecenienia.

wiczowi, by wycofał się z życia publicznego, tak by zarzuty kierowane wobec niego i wstyd nie spadły na całe środowisko ZPL. Niestety, wybrał inną drogę. Sam zawiadomił litewskie media o toczącym się przeciwko niemu postępowaniu w prokuraturze w Polsce. Teraz, z perspektywy czasu, wydaje się, że zwłaszcza w całym tym medialnym wymiarze sprawy było więcej elementów komicznych niż tragicznych.

Moje kontakty z Polakami na Litwie zawsze jednak były bardzo rozległe i dobre. Warto zauważyć, że ambasador ma specyficzne zadania. Oczywiście, wspieramy miejscowych Polaków, staramy się wspierać szkolnictwo, kulturę, lecz także staramy się, by polska mniejszość na Litwie wspierała polską politykę zagraniczną, i w tym obszarze czułam ogromne wsparcie ze strony polskiej społeczności. Polskie środowisko na Litwie jest zróżnicowane, jest tu wiele polskich społeczności i prawie ze wszystkimi moja współpraca układała się bardzo dobrze. Od początku mojego pobytu na Litwie czułam się otoczona życzliwością, a to, że w pewnych sprawach mogą być różne spojrzenia, jest całkowicie naturalne.

Jakie według Pani są najważniejsze wyzwania, przed którymi stoją Polacy na Litwie?

Myszę, że najpilniejsze krótkoterminowe wyzwanie to walka z wrogą rosyjską propagandą. Jest ona obecna, stykamy się z nią, ale na szczęście mamy polskie media, także telewizję, możemy być na to wrażliwi i odpowiadać na zagrożenia. Najważniejsze długoterminowe wyzwanie to oczywiście zachowanie polskiego języka i polskiego szkolnictwa. Są okoliczności, które temu sprzyjają, są też takie, które to utrudniają, ale społeczność polska jest duża i silna i nie mam wątpliwości, że sobie poradzi z tym zadaniem.

Pani misja dyplomatyczna przypadła na wyjątkowo niespokojny czas dla naszego regionu. Po sierpniu 2020 r., w związku z wydarzeniami na Białorusi, Wilno niespodziewanie stało się bardzo ważnym miastem na mapie międzynarodowej polityki. Jak zmieniła się działalność Ambasady RP na Litwie po sfalszowanych przez reżim

Aleksandra Łukaszenkę wyborach? Jakie nowe wyzwania się pojawiły?

Wilno zawsze, również ze względów historycznych, było ważnym miastem. Jako stolica Wielkiego Księstwa Litewskiego w sensie historyczno-kulturalnym było również stolicą dla Białorusinów. Od dawna działały tu białoruskie środowiska emigracyjne, oczywiście po 2020 r. ten napływ emigrantów z Białorusi się nasilił. Staramy się wspierać te białoruskie środowiska, uczymy je również języka polskiego, specjalne kursy uruchomił Instytut Polski w Wilnie. Organizuje też pokazy polskich filmów z białoruskimi napisami. Staramy się, by Białorusini mieli świadomość, że Polska jest nimi zainteresowana, że pomaga im, że jesteśmy częścią tego samego regionu i wywdzimy się z tej samej tradycji wielonarodowej Rzeczypospolitej. Wystąpienia mieszkańców Białorusi, które obserwowaliśmy latem 2020 r., najlepiej ukazały, że ten duch wolności jest obecny w białoruskim społeczeństwie.

Jak relacje polsko-litewskie zmieniła rosyjska agresja

na Ukrainę? Wróćmy do początku naszej rozmowy – jak dziś ocenia Pani bezpieczeństwo Polski i Litwy?

Widzimy teraz, jak ważne i mądre z naszej strony i ze strony litewskiej było to, że przez te ostatnie lata dokonaliśmy ogromnego zbliżenia. Wojna pokazała, że nasz region ma wspólne interesy, że ma wspólne zagrożenia i że po prostu musimy być razem. Mamy tych samych sojuszników, jesteśmy w NATO, jakże ważnym naszym sojusznikiem są Stany Zjednoczone. Obecnie możemy już korzystać z tego, co przygotowaliśmy przez ostatnie kilka lat. Oczywiście, jedyną właściwą odpowiedzią na zagrożenie ze strony Rosji jest dalsza współpraca z naszymi partnerami z NATO. Współpracujemy z Stanami Zjednoczonymi, staramy się, aby na terytorium naszych państw były obecne oddziały amerykańskich sił zbrojnych. Jestem też dumna z tego, że na Litwie, w Szawlach, stacjonują obecnie polscy lotnicy. Misja Baltic Air Policing, w ramach której także Polacy strzegą nieba nad Litwą, trwa już ponad 18 lat, czyli odkąd kraje bałtyc-

kie przystąpiły do NATO. To wszystko świadczy o naszej bardzo bliskiej współpracy, ogromnym wzajemnym zaufaniu i jest słusznym kierunkiem działań na przyszłość.

Podsumowując – co uważa Pani za największe osiągnięcie w ciągu Pani pracy na Litwie? Czego nie udało się zrealizować?

Myszę, że bardzo ważną rzeczą było zbliżenie w podejściu do naszej historii. Te sprawy stają się coraz bardziej istotne, mówią o naszej tożsamości, a jak widać, teraz Rosja rozgrywa kwestie tożsamościowe w swojej propagandzie. Nasze przypomnienie, zrozumienie dla historii Rzeczypospolitej Obojga Narodów, przypomnienie współpracy polsko litewskiej, unii polsko-litewskiej, tego, że razem przygotowaliśmy Konstytucję 3 maja, że razem w braliśmy udział w powstaniu styczniowym – to nie są wyłącznie kwestie historyczne. Pamięć o nich również teraz buduje wzajemne zaufanie. Muszę przyznać, że strona litewska ogromnie dużo wniosła do tego odrodzenia pa-

mięci, angażując się we wspólne konferencje, wystąpienia, wystawy.

To odrodzenie się wspólnego ducha było szczególnie widać w ostatnim czasie, w ramach obchodów 160. rocznicy wybuchu powstania styczniowego. Najpierw w Wilnie, gdzie wziął w nich udział prezydent Litwy, a następnego dnia także w Warszawie, w obecności prezydentów obu naszych krajów, z odczytaniem listu prezydenta Ukrainy. Potrafimy dziś mówić również o trudnych tematach.

Wielkim przeżyciem był dla mnie niedawny ponowny pochówek w Jeviu polskich i litewskich żołnierzy, którzy zginęli, walcząc ze sobą w 1920 r. To była symboliczna uroczystość. Myszę, że to budowanie jedności regionu w oparciu o wspólną historię to najważniejsze, co się działo w czasie tej mojej kadencji. Bardzo cieszę się, że miałam w tym swój udział. To jednocześnie jest sprawa, która wymaga kontynuacji. Ten proces nie jest zakończony, budowanie pamięci historycznej na zrozumieniu między Polakami i Litwinami wymaga jeszcze wielu wysiłków.



Polskie przywództwo pomaga wypełnić geopolityczną próżnię powstałą wskutek zmieniającego się układu sił w Europie.

Polski czas

Polska stała się filarem bezpieczeństwa na wschodniej flance Sojuszu dzięki ogromnemu rozwojowi gospodarczemu Polski, który pomógł w sfinansowaniu błyskawicznej modernizacji i rozbudowy narodowych sił zbrojnych.

POLSKIE WŁADZE nie ustają z ofensywą dyplomatyczną w sprawie pomocy wojskowej i humanitarnej Ukrainie. 17 lutego podczas 59. Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa prezydent RP Andrzej Duda spotkał się z prezydentem Francji Emmanuelem Macronem i kanclerzem RFN Olafem Scholzem. – Sojusz Północnoatlantycki i Unia Europejska pokazały wobec tej agresji jedność – co dla mnie, jako bezpośrednio sąsiada Ukrainy, prezydenta RP, jest kwestią niezwykle ważną – powiedział prezydent Duda. – Wspieramy dzisiaj Ukraińców ze wszystkich sił. Dziękuję wszystkim, którzy to wsparcie dla Ukrainy realizują.



Diane Francis

Międzynarodowa prasa rozpisywała się o decyzji Niemiec i USA o wysłaniu czołgów na Ukrainę. Jednakże cichym bohaterem stojącym za ową przełomową decyzją była de facto Polska.

Wiodąca rola Polski

Polscy przywódcy odegrali kluczową rolę w przekonaniu w szczególności Berlina do przekazania Ukrainie nowoczesnych czołgów. To jeden z wielu przykładów polskiego przywództwa wobec dramatycznych wydarzeń z 2022 r., kiedy to Europa stanęła w obliczu największego konfliktu zbrojnego na tym kontynencie od czasów II wojny światowej.

Wiodąca rola Polski w europejskiej reakcji na inwazję Putina odzwierciedla jej doświadczenia z rosyjskim imperializmem, zarówno w formie caratu, jak i w formie sowieckiej. Od chwili wstąpienia Polski do Unii Europejskiej w 2004 r. politycy w Warszawie ostrzegali Europę o rosnącym zagrożeniu ze strony odradzającej się i rewizjonistycznie nastawionej Rosji. Polaków szczególnie niepokoiły coraz bliższe powiązania Berlina i Moskwy, dlatego głośno sprzeciwiali się niemiec-

kiemu zaangażowaniu w rosyjski gazociąg Nord Stream II. Polscy politycy ostrzegali ów strategiczny projekt infrastrukturalny w dziedzinie energii jako współczesną wersję paktu Ribbentrop-Mołotow z 1939 r., który przyczynił się do wybuchu II wojny światowej oraz inwazji państwa nazistowskiego i sowieckiego na Polskę. Ostrzegali oni, że gazociąg ten umożliwi Putinowi ominięcie systemu przesyłu gazu przez Ukrainę, co narażałoby ten kraj na pełną inwazję, jednocześnie stawiając Europę w pozycji podatnej na szantaż odcięcia energii przez Rosję. Niemcy jednak ignorowały te ostrzeżenia aż do przedednia ataku Rosji w lutym 2022 r.

Dzisiejsza wiodąca rola Polski w polityce bezpieczeństwa Europy nie jest zupełnie nowa. Od wstąpienia do NATO w 1999 r. Polska okazała się bowiem filarem bezpieczeństwa na wschodniej flance Sojuszu. Stało się to możliwe dzięki strategicznej lokalizacji Polski oraz jej ogromnemu rozwojowi gospodarczemu, który pomógł w sfinansowaniu błyskawicznej modernizacji i rozbudowie narodowych sił zbrojnych. Polska armia obecnie plasuje się na dwudziestym miejscu wśród najpotężniejszych armii świata.

Ofensywa dyplomatyczna

Polska na wiele sposobów ustanowiła standardy europejskiej reakcji humanitarnej na atak Rosji na Ukrainę. Od początku inwazji przyjęła więcej uchodźców z Ukrainy niż jakiegokolwiek inne europejskie państwo, zapewniając im całą gamę świadczeń, jak dostęp do służby zdrowia i edukacji wraz z możliwością zatrudnienia. W ostatnim roku władze polskie zarejestrowały ponad 1,5 mln uchodźców z Ukrainy.

Polska wnosi również największy wkład w pomoc zbrojną dla Ukrainy. W ujęciu per capita Polska wysłała Ukrainie de facto więcej pomocy militarnej niż jakiegokolwiek inne państwo obok krajów Bałtyckich. Pomoc ta obejmowała setki czołgów oraz inną kluczową broń. Polska odgrywa zasadniczą rolę w działaniach logistycznych ukierunkowanych na dostarczenie pomocy zbrojnej Ukrainie, umożliwiając globalnej koalicji krajów wyposażenie ukraińskiej armii w niezbędną broń, sprzęt i amunicję.

FOT. JAKUB SZMIDZIK/PPP

Na gruncie dyplomatycznym Polska domagała się surowszych sankcji wobec Rosji. Ostatnio przywódcy polscy naciskali na decyzję Berlina o dostarczeniu Ukrainie niemieckich czołgów Leopard 2 i umożliwienie innym państwom podjęcie takiej decyzji. Kiedy Kanclerz Niemiec Olaf Scholz się wahał, Polska zagroziła, iż przekaże dziesiątki niemieckich leopardów wbrew niemieckim restrykcjom dotyczącym dalszego eksportu. „Nie będziemy patrzeć biernie, jak Ukraina się wykrwawia” – oświadczył premier Mateusz Morawiecki. „Jednak to od Niemiec zależy, czy chcą dołączyć do misji zatrzymania barbarzyństwa Rosji, czy będą patrzeć na nie biernie, skazując się na zapisanie po niewłaściwej stronie historii”.

Niemcy ostatecznie ustąpiły, jednak sam ten incydent wraz z całym zamieszaniem dotyczącym Nord Stream 2 osłabił pozycję Berlina. Wyraźna ambivalencja Niemiec wobec drapieżczej Rosji oraz powiązania Berlina z Kremlem umożliwiły Polsce przyjęcie pozycji moralnego przywódcy w kwestiach bezpieczeństwa Europy. Obejmowało to również krytykę Austrii i Węgier za rzekome uleganie kaprysom Putina. Polska obwinia też Niemcy o zwłokę w nakładaniu sankcji. W kwietniu 2022 r. premier Mateusz Morawiecki oskarżył Niemcy o „blokowanie” nakładania surowszych sankcji na Rosję. „Widać to na posiedzeniach Rady Europejskiej. Każdy, kto przeczyta stenogramy, będzie doskonale wiedział, że to Niemcy są głównym hamulcem w nakładaniu bardzo zdecydowanych sankcji” – powiedział dziennikarzom w Warszawie.

Więzi polsko-ukraińskie

Polskie przywództwo pomaga wypełnić geopolityczną próżnię powstałą wskutek słabnącego wpływu sił, które tradycyjnie dominowały w kształtowaniu polityki zagranicznej Europy. Wielka Brytania przegłosowała wyjście z Unii Europejskiej w 2016 r., co wydatnie ograniczyło zdolność tego kraju do kształtowania reakcji Europy na zagrożenie ze strony Rosji. Jednocześnie w całym okresie swoich rządów Putin wykazywał zdolność kooptowania polityków i biznes-

menów z Francji i Niemiec, oferując im porozumienia handlowe, gazociągi oraz inne benefity. Nie przez przypadek rosyjski dyktator w 2014 r. wybrał Niemcy i Francję do rozmów w formacie normandzkim, by zakończyć wojnę wywołaną przez Rosję we wschodniej Ukrainie. Podejście to zaowocowało nieudanym protokołem mińskim i przygotowało grunt do pełnej inwazji na Ukrainę w 2022 r.

Polska próbuje obecnie ostrzec świat przed niebezpieczeństwem ze strony Rosji Putina. „To nie jest regionalny konflikt. Ta wojna – wojna Rosji przeciwko Ukrainie – to zarzewie światowego pożaru, ta wojna dotknie i nasze i wasze kraje. O ile już tak się nie stało” – powiedział prezydent Andrzej Duda podczas debaty generalnej Zgromadzenia Ogólnego ONZ w 2022 r.

Wiodąca rola Polski w kierowaniu reakcją Europy na inwazję Putina buduje niespotykane wcześniej więzi między narodem polskim i ukraińskim. W przeszłości narody te dzieliły boje i spory historyczne. Jednakże obecnie łączy je egzystencjalne zagrożenie ze strony dzisiejszej Rosji. Sondaże prowadzone na Ukrainie regularnie wskazują Polskę jako najbliższego partnera Ukraińców. Podczas gdy Kreml cynicznie ukrywa morderczą inwazję na Ukrainę pod nazwą „braterstwa narodów słowiańskich”, to Polacy - słowiańscy sąsiedzi Ukrainy - zaferowali prawdziwie braterskie wsparcie. Właśnie to będzie kształtować sytuację geopolityczną w regionie. Po pokonaniu Rosji Ukraina prawdopodobnie zacieśni partnerstwo z Polską, tworząc potężny blok w polityce europejskiej. Obydwa te narody razem będą mieć liczący się głos w szerszym świecie demokratycznym. Geopolityczne centrum Europy przesuwają się na wschód, a Polska mu przewodzi.

Diane Francis jest brytyjsko-kanadyjską autorką, od 1998 r. redaktorką naczelną „National Post”, a także starszym wykładowcą w Atlantic Council w Waszyngtonie specjalizującym się w polityce Eurazji. Tekst publikowany wspólnie z polskim miesięcznikiem „Wszystko, co Najważniejsze” w projekcie historycznym z Instytutem Pamięci Narodowej i Polską Fundacją Narodową. Śródtytuły od redakcji „Kuriera Wileńskiego”.

Rosyjska
propaganda
chce pokazać wojnę
w Ukrainie jako
miejsce ostatecznego
starcia ciemności
ze światłem.



Rozmawiał
Antoni Radczenko

Praktycznie od początku wojny w Ukrainie na Facebooku prowadzisz „Poranną propagandową prasówkę z Moskwy”. Skąd pomysł?

Punkt wyjścia był bardzo prosty. Zaczęłam spisywać tytuły prasy kremlowskiej, aby pokazać ludziom, co tam się dzieje, co kładzie się Rosjanom, którzy zostali w kraju, do głów. To dotyczy zdecydowanej większości, bo osób korzystających z alternatywnych źródeł jest mniejszość. 24 lutego ub.r. zamilkłem na Facebooku. Zamilkłem, bo wcześniej napisałem „Szugę” [to książka reportażowa o Rosji wydana przez wydawnictwo Czytelnik w kwietniu 2022 r. – przyp. red.]. Pierwsza część książki pokazuje, jak Rosja eroduje, jak kończy się ten dawny kraj, jak jest zdemolowany i jak brakuje tam powietrza. Opowiadam o Rosji z punktu widzenia Syberii i z punktu widzenia konkretnych bohaterów. W drugiej części razem z głównym bohaterem, Nikołajem Karpickim, który bronił mniejszości i musiał opuścić Rosję, trafiam na Donbas. Główny bohater, opuszczając ją, trafia do strefy czerwonej, strefy wojennej. Teraz cała Ukraina jest ogarnięta wojną, ale wtedy Donbas wydawał się czymś dalekim. Gdy wracałem z Donbasu do Kijowa, pytano mnie, jak tam jest. To było bardzo dziwne uczucie. Nie mówiąc już o Polsce, gdzie część osób dziwiła się, że tam nadal trwa wojna...

24 lutego ogarnęło mnie pewne uczucie, z którym musiałem sobie poradzić. Nie opuszczała mnie myśl, że to, co dzieje się w tej chwili, nie jest czymś nowym. Różnica polegała na tym, że teraz wojna dotyczy całej Ukrainy, a wcześniej dotyczyła mniejszego jej obszaru. Rozumiałem, że z punktu widzenia geopolityki i naszego bezpieczeństwa nasz strach jest naturalny i racjonalny. Przez dziesięciolecie żyliśmy w bardzo bezpiecznej części świata. Myśląc, że cały tak wygląda. Natomiast ja wiedziałem, że wię-

szość świata wygląda tak, jak teraz wygląda Ukraina. Po pewnym czasie napisał znajomy: „Jędrzej, odezwij się”, bo byłem kojarzony jako ten, kto pisze o Rosji. Po dwóch dniach wrzuciłem na stronę pierwszą prasówkę. Od tamtego czasu jestem zapraszany do komentowania przez różne media.

Prasówkę robisz codziennie?

Zaczęłam to robić codziennie rano, wliczając sobotę i niedzielę. Zajmuje mi to około dwóch godzin dziennie. Rozumiem, że to jest ważne dla wielu osób. Chociaż nigdy nie spodziewałem się, że w pewnym sensie stanę się bardziej znany z prasówki niż ze swoich książek. Czułem, że muszę coś zrobić. Sądzę, że każdy, kto pisał wcześniej o Rosji, musi odnaleźć Rosję na nowo i zacząć pisać o niej inaczej. Pisząc wcześniej o Rosji, wyszukiwałem jaśniejsze strony, starałem się przypomnieć, że tam również mieszkają ludzie, tacy jak my. Teraz trudno o tym opowiadać.

Czytając każdego dnia materiały propagandowe, nigdy nie miałeś momentu zwątpienia? Na zasadzie, może faktycznie w czymś mają rację? Być może nie wszystko jest kłamstwem?

Nie. Takich momentów nie było. Co prawda, doszło do kilku zabawnych zdarzeń. Będąc na stażu naukowym w Ratyzbonie i robiąc prasówkę, włożyłem tekst, że w Niemczech mieszkańcom odcina się gorącą wodę. Gdy brałem później prysznic, połała się zimna woda, więc pomyślałem: „Kurczę, może faktycznie coś w tym jest?”. Mówiąc serio, nie było zwątpienia. Nie miałem też obawy, że jakoś się zainfekuję tą narracją. Widziałem, co dzieje się w Rosji, o wiele wcześniej. Gdy jechałem tam w 2016 r., od razu mnie poinformowano, że znajduję się w obcym kraju i muszę donieść o mnie odpowiednim służbom. Te narracje, które mamy teraz, bezpośrednio wyrastają z tego, co działo się od co najmniej 2015 r. Pamiętam czasy, kiedy funkcjonowały bardzo dobre media rosyjskie. W pewnym sensie uczyłem się na nich.

Jednak teraz tego nie ma. Wspominać o tamtych mediach, to jak opowiadać o Rosji sprzed 1917 r., to świat, który już nie istnieje.

Pełnowymiarowa wojna w Ukrainie trwa rok. Czy w ciągu tego czasu zmieniła się rosyjska narracja propagandowa?

Warto zacząć od tego, że w ciągu kilku dni po rozpoczęciu wojny media były pogubione. O ile w roku 2014 Rosja miała bardzo sprawnie przygotowaną narrację, rosyjskie ekipy telewizyjne pojawiały się w kluczowych momentach, szybciej, niż fizycznie to mogły zrobić. To znaczy, że byli tam wcześniej i czekali. Były przygotowane fejki, jak o „ukrzyżowanym przez ukrofaszystów chłopcu”. W lutym wszystko potoczyło się inaczej. W pierwszych dniach narracja w rosyjskich mediach była podobna do narracji po naszej stronie. Ograniczano się do sformułowań: „zajęli”, „weszli”. Narracja była bardziej informacyjna niż propagandowa. Dopiero później zaczęły się pojawiać coraz bardziej emocjonalne i ideologiczne przekazy. Pierwsza fala dotyczyła zachodnich sankcji. Powtarzano, że są bez sensu i niczym Rosji nie grożą. Od początku dominował element antyukraiński. Nawoływano do naturalizacji Ukraińców. Mówiono, że to są młodzi bracia, a nie żaden oddzielny naród. Zastanawiano się, co z nimi trzeba będzie zrobić po wojnie. Używano takich sformułowań, że trzeba „złamać i ucywilizować”. W miarę przedłużania się konfliktu coraz bardziej obecny był „kolektywny Zachód”. Pojawił się kontekst rządu wszechświatowego dążącego do naszej zagłady. W tym przekazie, który być może bardziej dotyczył sieci społecznościowych niż tradycyjnych mediów, Ukraina wraz z Rosją stały się ofiarami rządu wszechświatowego, za którym oczywiście stał Zachód. Często pojawia się Polska. Z jednej strony opowiadano, że Polacy zbierają chrust na opał, a Polskę czekają olbrzymie protesty rolnicze oraz zagrożenie powstaniem chłopskim. Z drugiej – próbowano straszyć Polskę, że chociaż jest marionetką Stanów Zjednoczonych, to ciągle się zbroi i chce zająć zachodnią Ukrainę.

Jędrzej Morawiecki

Polski pisarz, reportażysta, pracownik Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Wrocławskiego. Autor kilkunastu książek, m.in.: „Syberyjska sekta wissarionowców

jako fenomen społeczno-religijny”, „Mały człowiek. O współczesnym reportażu w Rosji”, „Łuskanie światła. Reportaże rosyjskie”, „Schyłek zimy. Bajka dokumentalna”, „Krasnojarsk zero”. Ostatnia wydana jego książka to „Szuga. Krajobraz po imperium”.

Co kładzie się Rosjanom do głów

Każdy, kto pisał wcześniej o Rosji, musi odnaleźć Rosję na nowo i zacząć pisać o niej inaczej – mówi Jędrzej Morawiecki, reportażysta i wykładowca akademicki, który od ponad 20 lat bada i opisuje ten kraj.

Jesienią 2022 r. rozpoczęła się ukraińska ofensywa i byliśmy świadkami kilku zwycięstw Ukrainy. Jak propaganda zareagowała na ewidentne porażki na froncie?

Największymi porażkami były most krymski oraz Chersoń. Te momenty pokazały, że propaganda rosyjska w ogóle nie ma paliwa. To była klęska, bo nie dało się tego podać, że Władimir Władimirowicz wie, co robi, i prowadzi nas do zwycięstwa, po którym będziemy rządzić światem razem z Chinami, Indiami i Brazylią. O klęskach częściej mówiono w kanałach telegramowych, również na tych propagandowych, niż w mediach. Zaczęto szukać „piątej kolumny” i zdrajców. Pojawiły się nawet głosy, że ta propaganda sukcesu, że ciągle tylko wygrywamy, jest kontrproduktywna.

Natomiast w mediach, takich jak „Komsomolska Prawda”, Ria Novosti czy „Moskowskij Komsomolec”, te informacje pojawiały się przez dzień lub dwa. Powtarzano słowo „klęska” i apele o wyciągnięcie odpowiednich wniosków. Wtedy przekierowano dyskusję w stronę religii. Ramzan Kadyrow zaczął mówić o świętej wojnie i walce z szatanem. Wtórowali mu Maria Zacharowa oraz Dmitrij Miedwiediew. Teraz propaganda chce pokazać wojnę w Ukrainie jako miejsce ostatecznego starcia ciemności ze światłem. Pojawiły się wypowiedzi, że po nas może zostać tylko popiół radioaktywny. Na zasadzie: nieważne, wygramy czy przegramy, ale na pewno trafiemy do raju.

W swoich książkach i reportażach niejednokrotnie badałeś religijne życie współczesnych Rosjan. Jak bardzo dla społeczeństwa rosyjskiego jest ważna religia? Pamiętam, że gdy w 2018 r. rozmawiałem w Tomsku z katolickim księdzem, to powiedział, że wiara Rosjan z jednej strony jest bardzo płytka, a z drugiej – neoficka. Czyli Rosjanin może szybko zaangażować się w jakiś ruch religijny, ale też szybko do niego zrazić się i szukać kolejnego.



PARADA KARNAWAŁOWA W NIEMIECKIEJ KOLONII, 20 lutego br. Temat rosyjskiej agresji i wskazanie tego, kto

Po części zgodzę się. Religijność Rosjan bardzo często była neoficka. Tylko czy mamy prawo mówić, że religijność neoficka jest płytka? Z pewnością, z punktu widzenia proboszcza, który zarządza parafią, jest mniej dojrzała. Natomiast z punktu widzenia twojej duchowości to nie jest takie oczywiste. Można takie wahania potraktować jako przejaw odwagi duchowej. Widziałem to w Ułan Ude, kiedy osoba aktywna w parafii katolickiej idzie do lamy, który wysła ją do szamana, aby załatwić jakiś problem doraźny. To było bardzo interesujące. Trzeba pamiętać, że dla nich to są przełomowe momenty. Człowiek przewartościowuje całe swoje życie. Często taka osoba rzuca pracę w mediach lub na uczelni, bo jego działalność jest niezgodna z wyznawaną religią. Badałem pokolenie urodzone na przełomie lat 70. i 80. Chodziło mi o osoby jeszcze pamiętające Związek Sowiecki. Związek rozpadał się i był słabą ofertą, jeśli chodzi o odpowiedzi na pytania egzy-

stencjalne. Raptem zaczęło się odradzać życie religijne. W pierwszej kolejności Kościół prawosławny, ale też powstają parafie rzymskokatolickie, zaczynają się odradzać szamani, są bardzo efektywni protestanci. W Polsce – nieważne, czy teraz są to osoby wierzące, niewierzące, katolickie, czy antyklerykalne – zdecydowana większość przeszła przez lekcje religii, szła do pierwszej komunii. Te wszelkiego rodzaju wzruszenia i uczucia odbywały się w wieku dziecięcym. Natomiast Rosjanie doświadczali tego w wieku dorosłym. To musiało być neofickie.

Jak rozpoczęła się twoja przygoda z Rosją i Syberią?

Bardzo wcześnie zacząłem interesować się Rosją. W przypadku warsztatu pisarskiego zawsze mnie interesowała literatura francuska i rosyjska. Swoje pisanie bardzo mocno budowałem na literaturze rosyjskiej właściwie od podstawów-

za nią odpowiada, narzucić się sam... / FOT. OLIVER BERG/PAP/DPA

ki. Pierwszy raz pojechałem do Rosji autostopem jeszcze w czasach liceum. To było w latach 90. Dzisiaj wydaje się, że część mojego pokolenia pisząca o Rosji była zafascynowana Rosją na podobnej zasadzie, jak Jack Kerouac wyobrażał sobie Indie – jako drogę duchową, wyjazd do świata, który ma być inspiracją, gdzie widzisz i poznajesz siebie. Pierwszy raz wybrałem się na dłuższą podróż do Syberii wraz z przyjacielem z liceum. Rosja była dla nas bardzo droga. Włóczyliśmy się po różnych miastach syberyjskich w wagonach bagażowych i służbowych. Mieliliśmy dużo dziwnych i absurdalnych przygód. Napisałem wtedy swój pierwszy reportaż, „Kartoszka”, o tym, że ludzie kopią ziemniaki i całe miasto jest puste. Ziemniak okazał się punktem wyjścia dla opowiedzenia o rosyjskiej duszy. Ludzie opowiadali mi, że dotykają ziemi i mają kontakt z naturą, a my jesteśmy biorobotami i dlatego Zachód zginie. Już wtedy mówiono takie rzeczy.

Z instytucjami kultury, działającymi w ramach systemu propagandy rosyjskiej, współpraca powinna być zerwana. Chodzi o gest.

– przyp. red.] rosyjskiej kultury i języka. Jaki jest twój stosunek do tego zjawiska?

Nie jestem w stanie tego osądzać. Inna sytuacja jest w Polsce, inna na Litwie, Łotwie lub Estonii. Warunki bezpośredniego zagrożenia są różne. Kiedyś chyba bez wahania powiedziałbym, że jestem temu przeciwny. Każde „anulowanie” kultury jest złe. W szerszej perspektywie, odrzucanie jakiegokolwiek kultury za karę, generalnie świadczy o naszej słabości. Jeśli się boimy, że coś nas skazi i zmieni, to automatycznie przyznajemy, że nasza kultura, nasz background może tego nie wytrzymać. Powstaje pytanie: czy musimy odrzucić kulturę niemiecką za II wojnę światową, francuską za wojnę w Algierii, czy belgijską, bo Belgia wyrządzała straszne rzeczy w Kongo?

Kiedy jednak mówimy o teraźniejszości, to mówimy też o pewnej legitymizacji instytucji. Z instytucjami kultury, działającymi w ramach systemu propagandy rosyjskiej, współpraca musi być zerwana. Chodzi o gest. Należy pokazać, że to jest świat zbrodniczy. Jakikolwiek kooperacje i współpraca nie mogą mieć miejsca. Musimy też brać pod uwagę czynnik emocjonalny. W przypadku osób bezpośrednie dotkniętych wojną to jest oczywiste, że ktoś taki nie jest w stanie czytać Puszkina. To samo z usuwaniem pomników. Nie chodzi o to, czy sam Puszkina kolonizował, tylko o świadomość tych, którzy w przeszłości byli kolonizowani. Sam łapię się na myśli, że np. nie chcę słuchać pewnych zespołów lub wykonawców rosyjskich. Z drugiej strony patrzę, że zespół jest oznaczony jako „agent zagranicznego wpływu”. To co, mogą puścić jego kawałek, bo są po naszej stronie? To jest bardzo trudne. Kultura staje się częścią armii, co na dłuższą metę nie wytrzyma próby czasu. A jednak teraz, kiedy realnie trwa wojna, tego nie unikniemy. Myślę, że w czasie wojny nie można się zasklepić, zamknąć się, trzeba być wrażliwym. Cały czas wysłuchiwać ludzi i przyglądać się, z czym mamy do czynienia. Nie da się uniknąć, że jesteśmy po pewnej stronie barykady.

Po 24 lutego dużo mówi się o „anulowaniu” [od ang. cancel culture



Nawodne okręty wojenne Floty Północnej znów prawdopodobnie są uzbrojone w taktyczną broń nuklearną – jak za zimnej wojny.

Rosyjskie zagrożenie na Północy. Co mówią wywiady Norwegii i Estonii?

Rosja jest głównym strategicznym wrogiem i zagrożeniem – zgodnie twierdzą służby wywiadowcze dwóch członków NATO z północy Europy. Obecnie atak konwencjonalny jest mało prawdopodobny, ponieważ Rosja ściągnęła większość wojsk na wojnę z Ukrainą. Jednak długoterminowo zagrożenie może rosnąć, biorąc pod uwagę ambicje Moskwy w Arktyce i na Bałtyku.

Antoni Rybczyński

Rosja stanowi największe zagrożenie dla Norwegii, może zaatakować infrastrukturę krytyczną, jeśli dojdzie do konfliktu z NATO – oceniają w opublikowanym 13 lutego raporcie „Fokus 2023” norweskie służby specjal-

ne: E-tjenesten, PST oraz NSM. Taki raport powstaje na początku każdego roku i skupia się na ocenie ryzyk i zagrożeń dla bezpieczeństwa Norwegii. Podobne zadanie ma publikowany co roku raport estońskiej Służby Wy-

wiadu Zagranicznego (Välisluureamet) – ten pojawił się kilka dni przed norweskim opracowaniem. Również wskazuje na Rosję jako największe zagrożenie dla Estonii. Oba opracowania łącznie pokazują charakter rosyjskiego niebezpie-

czeństwa dla regionu Arktyki i Bałtyku, Skandynawii i krajów bałtyckich – które to regiony za chwilę, z wejściem Szwecji i Finlandii do NATO, staną się jednym teatrem operacyjnym w razie potencjalnego konfliktu z Rosją.

Rosja vs NATO

Rosja po inwazji na Ukrainę stała się krajem „niebezpiecznym” oraz „niestabilnym”. Zdaniem wiceszefa norweskiego wywiadu Larsa Nordruma, „rosyjska doktryna wojenna polega na szybkim ataku mającym na celu wyeliminowanie władz oraz zniszczenie infrastruktury krytycznej”. „W przypadku Norwegii celem mogą być dostawy energii” – podkreślił Nordrum. Po tym, jak wstrzymano import gazu z Rosji, Norwegia stała się głównym dostawcą tego surowca do Europy. „Wojna na Ukrainie zwiększyła potrzebę Rosji do umocnienia swoich interesów bezpieczeństwa w Arktyce. Wynika to z uznania, że Arktyka praktycznie nie może być trzymana z dala od konfrontacji z USA i NATO” – mówił wiceszef norweskiego wywiadu. W grudniu Rosja przyjęła ustawę zezwalającą na kontrolę statków obcych państw na Północnym Szlaku Morskim. Ponadto w nowej doktrynie morskiej Rosji Arktyka została określona jako obszar „żywozny”, co pozwala na użycie środków wojskowych w celu ochrony rosyjskich interesów. Nordrum na wspólnej konferencji prasowej z ministrem obrony Bjørnem Arildem Gramem podkreślali, że w obecnej sytuacji strategiczna pozycja Norwegii staje się dużo ważniejsza, zarówno dla Rosji, jak i sojuszników z NATO. Dzieje się tak m.in. ze względu na szwedzkie i fińskie dążenie do członkostwa w NATO. Ekspansja Sojuszu łączy Norwegię ściślej z regionem Morza Bałtyckiego, jednym z najważniejszych teatrów operacyjnych Rosji. Norwegia będzie centralnym punktem w dostawach alianckich posiłków dla Szwecji i Finlandii. To zaś będzie miało wpływ na sytuację krajów bałtyckich. „Mobilizacja i ćwiczenia na dużą skalę planowane przez Rosję mogą pogorszyć sytuację bezpie-

czeństwa w regionie Morza Bałtyckiego w 2023 r.” – czytamy w raporcie estońskiego wywiadu. Moskwa zamierza w tym roku ponownie przeprowadzić manewry, tzw. Zapad-23, które odbędą się dwa lata wcześniej niż zazwyczaj. „Organizacja dużych wspólnych ćwiczeń w zachodnim obszarze strategicznym, poza normalnym cyklem szkoleniowym, równoległe z działaniami wojskowymi na Ukrainie, może być postrzegana jako czynnik odstrasżający i zagrażający krajom zachodnim” – twierdzi Välisluureamet.

Mimo strat Rosja ma czym straszyc

W ocenie służb norweskich ryzyko wojny NATO z Rosją jest niskie, tym bardziej że aż 80 proc. wojsk lądowych stacjonujących na Półwyspie Kolskim trafiło na Ukrainę, gdzie połowa nich uległa zniszczeniu. Dla przykładu 200. Samodzielna Brygada Zmechanizowana została rzucona na Charków. Już w pierwszym miesiącu walk jednostka straciła co najmniej 650 żołnierzy. Pod koniec lata 2022 r. było już dwa razy tyle strat. Z raportu służb norweskich wynika, że na front wysłano ok. 3 tys. żołnierzy. Straty sięgnęły połowy. Łądowe jednostki Floty Północnej straciły też ok. 100 czołgów i pojazdów opancerzonych. W sumie, według norweskiego wywiadu, aż połowa z pierwotnych sił inwazyjnych Rosji liczących 200 tys. ludzi, została zabita lub ranna. Podobnie sytuacja wygląda w przypadku sił rosyjskich nad Bałtykiem. „Atak militarny na Estonię w 2023 r. jest mało prawdopodobny, ponieważ jednostki rosyjskich sił zbrojnych stale stacjonujące w pobliżu estońskiej granicy są zaangażowane w walki na Ukrainie”. Ponadto według wywiadu stacjonujące w Pskowie oddziały rosyjskiej 6. Armii i 76. Dywizji Desantowo-Szturmowej, które obejmują estoński obszar operacyjny, od pierwszego dnia wojny brały udział w działaniach bojowych na Ukrainie i poniosły tam ciężkie straty. Mobilizacja rozpoczęta we wrześniu 2022 r. dotknęła również obwody pskowski i leningradzki: w obu regionach zmo-

bilizowano rezerwistów i wysłano ich do jednostek działających na Ukrainie, aby uzupełnić poniesione straty. Choć rezerwy mobilizacyjne Rosji pozwalają jej na wyposażenie nowych jednostek w sprzęt, to wątpliwe jest, by dysponowała wystarczającą liczbą niezbędnych specjalistów do obsady sztabów formowanych jednostek, jak zauważano w raporcie estońskiego wywiadu.

Marzenie o odbudowie imperium

Konwencjonalna siła wojskowa osłabła z powodu strat, jakie przyniosła Rosji inwazja na Ukrainę. Jak zauważa norweski wywiad, nie dotyczy to zdolności nuklearnych Rosji – te pozostały nie naruszone, a tym samym rosyjski arsenał nuklearny oraz Flota Północna nabrały większego znaczenia. Chyba najciekawiej brzmi w raporcie norweskim informacja, że nawodne okręty wojenne Floty Północnej znów prawdopodobnie są uzbrojone w taktyczną broń nuklearną – tak jak to było za czasów zimnej wojny. Siły morskie nadal będą przeprowadzać rutynowe ćwiczenia floty, dłuższe patrole okrętów podwodnych na Morzu Barentsa oraz operacje podwodne na Morzu Atlantyckim – dodaje norweski wywiad. Również na stan sił powietrznych Floty Północnej wojna na Ukrainie wpływa tylko w niewielkim stopniu. Liczba samolotów na Półwyspie Kola jest niemal taka sama jak wcześniej, wynika z raportu.

Kluczowe dla dalszego rozwoju sytuacji bezpieczeństwa w Skandynawii i w regionie Bałtyku będą losy wojny rosyjsko-ukraińskiej, jak wynika z raportów wywiadów obu członków NATO. „Zagroźenie bezpieczeństwa znacznie wzrosło ze względu na zewnętrzne ambicje polityczne napędzane duchem wojowniczości i odbudowy imperium. Istnieje ryzyko, że w przypadku sukcesu dyplomatycznego i/lub militarnego w kwestii ukraińskiej, w połowie bieżącej dekady Rosja zwiększy presję polityczną i militarną na państwa bałtyckie” – czytamy w raporcie wywiadu Estonii.

FOT. ADOBE STOCK



Bolesne było współodczuwanie bólu tych, którzy stracili bliskich. Ratownikom w pracy towarzyszyli oczekujący z nadzieją ludzie.

ZESPÓŁ RATOWNIKÓW Z LITWY składał się z 42 członków, w tym: 34 strażaków, 5 lekarzy kowieńskiego pogotowia ratunkowego i 3 opiekunów psów ratowniczych z Państwowej Służby Granicznej.

Bohaterowie naszych czasów: ratownicy podczas trzęsienia ziemi

Litewski zespół pomocy międzynarodowej, który pospieszył z ratunkiem ludziom dotkniętym trzęsieniem ziemi w Turcji, 16 lutego wrócił do kraju.



Honorata Adamowicz

6 lutego w okolicach tureckiej granicy z Syrią doszło do dwóch silnych trzęsień. Pierwszy wstrząs, o magnitudzie 7,8 stopnia w skali Richtera, nastąpił chwilę po godz. 4 nad ranem czasu miejscowego. Drugi, nieco słabszy, o magnitudzie 7,6 stopnia w skali Richtera, o 13 po południu. Było to naj-

silniejsze trzęsienie ziemi w historii tureckich pomiarów, porównywalne z trzęsieniem z 1939 r. Życie straciło wtedy ponad 30 tys. ludzi. Turcja zawsze była rejonem aktywnym sejsmicznie. W 1999 r. w Izmicie wstrząs o sile 7,6 stopnia w skali Richtera przyniósł 17 tys. ofiar śmiertelnych.

Litwa okazuje solidarność

9 lutego litewska grupa poszukiwawczo-ratownicza wyruszyła na pomoc Turcji, która została dotknięta trzęsieniem

ziemi. Zespół ten składał się z 42 członków, w tym: 34 strażaków, 5 lekarzy kowieńskiego pogotowia ratunkowego i 3 opiekunów psów ratowniczych z Państwowej Służby Granicznej. Litewski zespół pomocy międzynarodowej, który pospieszył z ratunkiem ludziom dotkniętym trzęsieniem ziemi w Turcji, 16 lutego wrócił do kraju. Po tygodniu prawdopodobieństwo znalezienia żywych ludzi w ruinach budynków było już bowiem bardzo małe. Z Turcji wrócili też ratownicy z Polski, Austrii, Niemiec, Hiszpanii, Estonii, Holandii, Grecji, Bułgarii, Węgier i innych krajów.

– W tej chwili rozpoczęło się odgruzowywanie ciężkim sprzętem, więc nie otrzymujemy już zadań od lokalnych służb ratowniczych. Ponieważ prawdopodobieństwo znalezienia żywych ludzi 10 dni po katastrofie jest znacznie zmniejszone, nasza obecność już nie ma znaczenia, nie możemy już pomóc – mówił Gediminas Šukšta, dowódca litewskiego zespołu pomocy międzynarodowej.

Członkowie litewskiego zespołu w Adiyaman (Turcja) przeszukali 7 miejsc, na których zawały się budynki, i wyciągnęli z gruzów ciała 7 martwych osób.

Ratownicy z Litwy przeprowadzali akcje poszukiwawczo-ratownicze głównie w mieście Adiyaman. Dwóch ratowników z psami ruszyło wspierać polską ekipę poszukiwawczo-ratowniczą do Bessni, miejscowości która znajduje się ok. 45 km od Adiyaman. Litewscy ratownicy współpracowali z zespołami z Turcji, Polski, Sudanu, Czech, USA, Grecji, Bangladeszu i Chin.

Rząd Litwy przekazał do Turcji z rezerwy państwowej: 90 zbudowanych namiotów, 50 grzejników elektrycznych, 1000 kompletów pościeli, 1000 poduszek oraz niemało środków medycznych. Łączna wartość materialna wsparcia sięga 528 tys. euro.

Liczby obrazują skalę tragedii

Jak powiedziała w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” Vida Šmigelskienė, kierownik działu komunikacji, straży pożarnej i ratownictwa w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, Litwa po raz pierwszy wysłała międzynarodowy zespół pomocy na miejsce trzęsienia ziemi. – Nasi ratownicy po raz pierwszy brali udział w ratowaniu ludzi spod gruzów po trzęsieniu ziemi. Jesteśmy dumni z naszych kolegów, po powrocie do kraju otrzymali pięć dni wolnych. Tak naprawdę Litwa uczestniczy w pomocy krajom dotkniętym jakimkolwiek kataklizmem – zaznaczyła urzędniczka Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. W Turcji liczba ofiar śmiertelnych potężnego trzęsienia ziemi, które nawiedziło turecko-syryjskie pogranicze, przekroczyła już 40 tys. Po doliczeniu ofiar śmiertelnych w Syrii łączna ich liczba

to ok. 45,5 tys. 11 dni po ataku niszycielskiego żywiołu ratownikom udało się jednak uratować kolejne osoby.

Według niektórych szacunków tragiczny bilans ofiar w Turcji i Syrii może być nawet dwukrotnie większy. Na obszarze dotkniętym trzęsieniem ziemi setki tysięcy budynków nie nadają się do zamieszkania. Wielu ocalałych, którzy pozostali bez dachu nad głową, mierzy się z mroźnymi temperaturami. Szanse na odnalezienie żywych maleją wraz z upływem kolejnych dob.

Hans Kluge, dyrektor regionalny Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) na Europę, informował na briefingu w ubiegłym tygodniu, że dostarczenie trudnej do oszacowania pomocy 26 mln ludzi cierpiącym po obu stronach granicy będzie wymagało „gigantycznych wysiłków”. Zwrócił też uwagę na zagrożenia zdrowotne, które mogą wystąpić w związku z zimnem, niemożnością zachowania zasad higieny i ryzykiem wystąpienia chorób zakaźnych.

Turecka wdzięczność

Powracających ratowników z Turcji powitał i podziękował im za szlachetną pracę Saulius Greičius, dyrektor Departamentu Ochrony Przeciwpożarowej i Ratownictwa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Międzynarodowy zespół pomocowy otrzymał też serdeczne podziękowania od zastępcy ambasadora Turcji na Litwie Seyita Mehmeda Paka. Członkowie zespołu zostali ponadto serdecznie powitani przez społeczność turecką na Litwie, każdy z ratowników otrzymał różę na znak wdzięczności.

– Cieszę się, że Litwa została zauważona. Ta misja jest przydatna zarówno dla nas jako specjalistów, jak i dla Litwy – powiedział Gediminas Šukšta, dowódca tego zespołu. Według niego po zakończeniu akcji ratunkowej w Turcji pomoc humanitarna nadal powinna być dostarczana.

Artūrs Sandovič z Wileńskiej Straży Pożarnej i Ratownictwa, który również uczestniczył w akcji ratunkowej w Turcji, podzielił się relacjami z pracy poszukiwawczej. Sandovič pomagał m.in. osobie, która straciła sześcioro krewnych podczas tego trzęsienia ziemi.

Każdy z ratowników czuł się ciężar odpowiedzialności. Podczas akcji poszukiwawczych ratownicy byli stale otoczeni przez krewnych ludzi, którzy znaleźli się pod gruzami. – Wszyscy mieli niewielką nadzieję, że ich bliski będzie żył... – mówił Sandovič. Ich pracy towarzyszyły łzy, lament i modlitwa.

Ratownicy z Litwy każdego dnia otrzymywali zadanie zbadania części ruin. Udało im się przeprowadzić rozpoznanie. Przez cały ten czas odczuwali wielką potrzebę udzielania pomocy. Nawet podczas odpoczynku pozostawali w trybie gotowości.

Odpoczynek też był ważny

Szef Rokiskiej Straży Pożarnej i Ratownictwa Dalius Kunigėlis nie miał wątpliwości, że ekipa pojechała do Turcji, by ratować ludzkie życie. Każdy zrobił to, co było potrzebne, ponieważ podczas takich akcji ratowniczych bardzo ważna jest praca zespołowa. A najbardziej bolesne było współodczuwanie bólu tych, którzy stracili bliskich – ratownikom zawsze towarzyszyli oczekujący z nadzieją na dobrą wiadomość ludzie...

Gediminas Šukšta, dowódca litewskiego zespołu pomocy międzynarodowej, opowiadał o trudnych warunkach pracy, wyjaśniając, jak wyglądał harmonogram pracy ratowników. – Nasi ratownicy pracowali po trzy zmiany. Było sześć godzin na odpoczynek, podczas których obowiązkowe było jedzenie, sprzątanie i spanie. Odpoczynek jest bardzo ważny, ponieważ jeśli ratownicy nie odpoczną, sami znajdują się w niebezpieczeństwie – wyjaśniał Gediminas Šukšta, który był zadowolony, że odbyte szkolenia również przydały się w misji.

– Tyle trenowaliśmy, i to nie poszło na marne. Wróciliśmy silniejsi. Cieszę się, że Litwa została zauważona. Na początek ludzie pytali, skąd jesteście, a potem już sami wiedzieli. Było to korzystne zarówno dla nas jako specjalistów, jak i dla naszego kraju – powiedział Šukšta na lotnisku w Wilnie.

Litewski zespół pomocy międzynarodowej, który udał się do Turcji, otrzymał certyfikat INSARAG, organizacji koordynującej przepływ informacji na temat katastrof naturalnych, prawie 12 lat temu. W 2016 r. certyfikat został odnowiony.



Jeszcze jest zima, śnieg prószy od czasu do czasu, a więc jest zabawa! Spieszmy się, bo niedługo słońce będzie tak mocno grzało, iż śnieg nie będzie miał szans, a wraz z nim – bałwanki!

CO WIEMY O BAŁWANKACH?

Świat bałwanów jest skomplikowany nie mniej niż nasz. I niejednokrotnie można się załamać na samą myśl, jaki to ciężar bycia bałwanem. Nie śmiać się! Na bałwany czyha wiele niebezpieczeństw, bałwanie życie to nie sielanka. Przecież można zostać okaleczonym, i to nie tylko przez spycharki, odśnieżanie, odwilż czy złośliwe dzieciaki, ale i wśród samych bałwaniastych braci czają się niezbyt sympatyczne osobniki. W takich wypadkach to najlepiej brać nogi za pas, by nie skończyć jako bałwani męczennik. Szczególnie niebezpiecznie jest być małym bałwankiem... Nawet jeśli w życiu dobrze się ustawił – stoi w ogrodzonym ogrodzie, ma w ręku miotłę i „kask” na głowie. Chociaż wśród małych bałwanków również spotyka się chojraki, które nie dadzą sobie w kaszę dmuchać. Mimo wszystko bałwany są zgodne, że bałwanem dobrze jest być!

ŚNIEGOWE KRYSZTAŁKI – JAKIE SĄ?

Kto, gdzie i kiedy się interesował śniegiem? Otóż płatkowym guru jest Wilson Bentley, który na przełomie XIX i XX w. rozpoczął klasyfikację płatków przez ich fotografowanie. Przed 1900 r. rozpoczął fotografować płatki w powiększeniu i wyszło mu tego 5 tys. zdjęć! Jak powstają? Gdy w chmurkach temperatura jest bliska zamarzaniu i występuje przesylenie wodą, to tworzą się kryształki osadzone na pyłkach. Od temperatury i przesylenia zależy, w jaki sposób się one rozrosną.

W trakcie jednego opadu śniegu można zazwyczaj wyróżnić wiele typów kryształków, a w naturze występuje nieskończona ich liczba. W celu ich usystematyzowania stworzono międzynarodowe klasyfikacje. Jedną z pierwszych była zaproponowana przez prof. U. Nakaya z Uniwersytetu Hokkaido „Klasyfikacja kryształów śnieżnych”. Klasyfikacja ta opisuje 41 różnych typów morfologicznych podzielonych na następujące grupy:

- kryształki w postaci igieł,
- kryształki w postaci słupków,
- kryształki płaskie,
- agregaty (kombinacje) kryształów słupkowych i płaskich,

- kryształki słupkowe z rozbudowanymi powierzchniami bocznymi,
- kryształki oszronione i w postaci krup (kryształki z elementami składowymi chmur),
- śnieżne partykuły (cząstki) nieregularne.

WYNALEZKI, KTÓRE UŁATWIŁY I UPIĘKSZYŁY ŻYCIE:

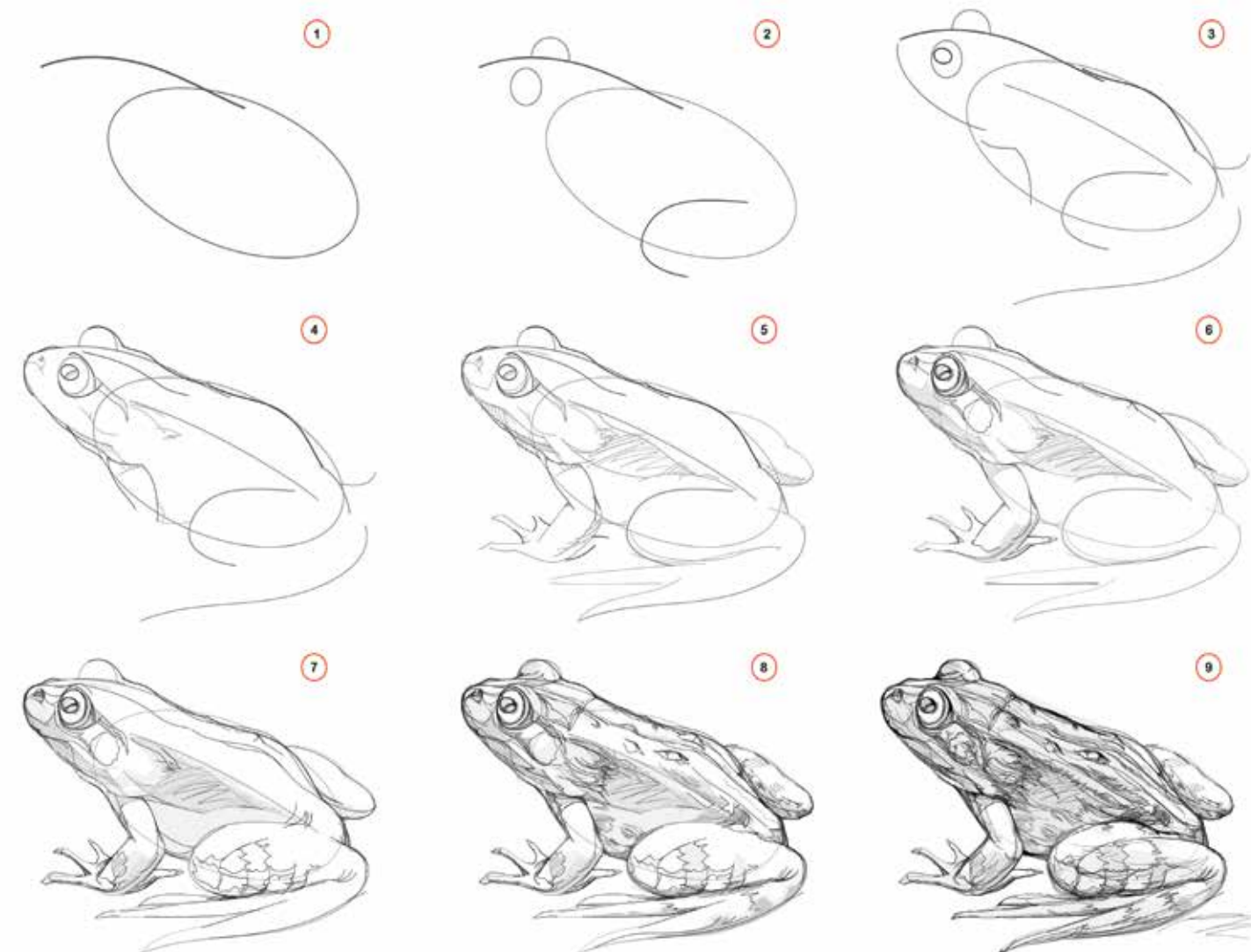
SZKŁO

Nie wiadomo, gdzie i kiedy doszło do wynalezienia szkła. Przypuszczalnie po raz pierwszy pojawiło się ono ok. 2600 r. p.Chr. w jednej z wcześniejszych cywilizacji Mezopotamii (dzisiejszy Irak) albo Egiptu. Szkło jest stopem piasku, wapienia i sody i chociaż kojarzy nam się ono z substancją czystą, w czasach starożytnych nie było wcale przezroczyste. Zanieczyszczenia składników powodowały niejednokrotnie jego ciekawe zabarwienie. Starożytni Egipcjanie byli mistrzami w wytwarzaniu szkła artystycznego. Produkowali małe buteleczki i ozdoby, często barwiąc na różne kolory kolejne warstwy. Do dzisiaj zachowały się butelki z czasów egipskiej Osiemnastej Dynastii (1570–1320 p.Chr.). Wydmuchiwanie szkła lub wyciąganie gorącej masy celem uzyskania wydrążonego naczynia to osiągnięcie następnych wieków. Pierwsi wydmuchiwalcy szkła pracowali prawdopodobnie w Syrii w I stuleciu przed Chrystusem. Przeszkłone okna to wynalazek jeszcze późniejszy. Szkło okienne wytwarzano początkowo również przez dmuchanie. Dmuchało duże naczynie, które następnie spłaszczano, aż do uzyskania szklanej tafli. Okna z szybami zaczęły pojawiać się ok. 100 r. Przez ponad tysiąc lat pozostawały jednak towarem luksusowym. Staromodne okna, tzw. bycze oczy, z kolistym znakiem na środku szyby, były początkowo wytwarzane z dna dmuchanego kuliście naczynia, spłaszczonego na gorąco.

PODCHWYTLIVE PYTANIA

Czym kończy się wieczór i zaczyna rano? (podpowiedź: literka)
 Jakie gwiazdy mieszkają w oceanie? (podpowiedź: dodaj przedrostek)
 Dlaczego księżyc jest zawsze błądy? (podpowiedź: a gdzie słońce?)

LEKCJA RYSUNKU!



Znajdź wszystkie 10 ukrytych zwierząt!

Za 100 dni matura. Jak opanować materiał oraz stres z tym związany?

Studniówka jest tradycyjnym wydarzeniem, które odbywa się zazwyczaj na 100 dni przed maturą. Jest to ważne wydarzenie dla maturzystów, ponieważ oznacza, że zostaje już tylko kilka miesięcy do egzaminów maturalnych.

W okresie przygotowań do matury życzymy nauczycielom i rodzicom wytrwałości oraz wzajemnego wsparcia.

ROZDANIE ŚWIADECTW MATURALNYCH będzie zwieńczeniem wysiłków, które teraz trzeba podjąć, by dobrze przygotować się do egzaminu.



Anna Pawłowicz-Janczys

Studniówka jest okazją do zabawy i tańczenia, a także do celebrowania osiągnięć i przypomnienia sobie wspólnych wspomnień z lat nauki w szkole. To wyjątkowe wydarzenie jest często wspomniane jako jedno z najważniejszych wydarzeń w życiu maturzysty, ale nie mniej ważna jest zbliżająca się matura.

Egzamin to stresujące doświadczenie

Stres związany ze zbliżającą się maturą jest rzeczą naturalną, ponieważ często przed ważnym wydarzeniem w życiu odczuwamy napięcie, które również w jakiejś mierze mobilizuje do działania. Matura każdego odpowiedzialnego ucznia bardziej motywuje do tego, aby przystąpić do powtórzenia i utrwalania materiału. Niepokoić powinno, jeżeli panujący niepokój, stres przed maturą bardziej przeszkadza, niż pomaga. Istnieją jednak sposoby na jego pokonanie.

Oto kilka wskazówek, które mogą pomóc maturzyście zminimalizować stres związany z maturą: dbaj o swoje zdrowie, ćwicz oddychanie i relaksację, skoncentruj się na przygotowaniu, rozmawiaj z kimś bliskim, przypomnij sobie swoje sukcesy, skup się na teraźniejszości.

Zdrowe odżywianie, regularne ćwiczenia i wystarczająca ilość snu pomogą maturzyście lepiej radzić sobie ze stresem, a techniki oddychania i relaksacji, relaksująca muzyka pomogą uspokoić umysł i ciało przed egzaminem. Dobrym sposobem na stres jest skupienie się na przygotowaniu do matury, które zminimalizuje negatywne myśli i emo-

cje związane ze stresem, a porozmawianie z przyjacielem, rodzeństwem lub rodzicem może pomóc maturzyście uwolnić napięcie i uzyskać wsparcie. Przypominanie sobie swoich osiągnięć i udanych wyników z przeszłości pomoże maturzyście poczuć się bardziej pewnie siebie i zmniejszyć stres, a skupianie się na teraźniejszości i nie martwienie się o to, co może się wydarzyć w przyszłości, pomoże maturzyście zachować spokój i równowagę. Pamiętajmy, że stres jest naturalną częścią życia i nie można go całkowicie uniknąć. Ważne jest jednak, aby znaleźć sposoby na jego zarządzanie i zminimalizowanie jego negatywnych skutków.

FOT. MARIAN PALUSZKIEWICZ

Jak opanować materiał w 100 dni?

Każdemu się marzy, aby móc w sposób szybki, bezbolesny czy też magiczny opanować cały potrzebny materiał przez co najmniej godzinę, no dobra – kilka dni. Maturzysta ma 100 dni, więc jest szansa na to, by móc w miarę dobrze i na miarę swoich sił przygotować się do przynajmniej kilku egzaminów maturalnych. Oto kilka wskazówek, które mogą pomóc maturzyście opanować materiał: zrób plan nauki, który będzie dostosowany do indywidualnych potrzeb i stylów uczenia się; zamiast próbować zapamiętać każdy szczegół, skup się na kluczowych koncepcjach i połącz je ze sobą, aby uzyskać pełniejsze zrozumienie; spróbuj stosować różne metody powtórzenia, takie jak powtarzanie materiału na głos, pisanie i tworzenie schematów; ćwicz odpowiadania na pytania testowe, pomaga ono przygotować się do egzaminu i lepiej zrozumieć materiał; znajdź osobę, z którą można omawiać materiał i rozwiązywać zadania, to pomoże w utrwaleniu wiedzy; odpoczywaj, bo odpoczynek jest równie ważny jak nauka, ponieważ pozwala mózgowi odpocząć i przetworzyć informacje. Każdy maturzysta jest inny i może wymagać innego podejścia do nauki. Ważne jest, aby znaleźć sposób, który działa najlepiej dla danej osoby i się go trzymać.

Rola nauczyciela

Wsparcie ze strony nauczyciela jest nie mniej ważne niż wsparcie rodzica czy osób bliskich. Czasu na moralizowanie czy krytykę faktycznie nie ma, a bo i po co? Najważniejsze, by pomóc maturzyście stworzyć plan nauki i zmotywowanie ich do tego, by zgodnie z planem efektywnie i skutecznie przyswajali wiedzę. Proponuję podczas lekcji czy też dodatkowych konsultacji zachęcić maturzystów, aby dzielili się wiedzą z kolegami z klasy. Dzielenie się wiedzą z kolegami lub nauczycielami może pomóc maturzyście utrwalić informacje i zrozumieć je w głębszy sposób. Pomocne również będzie wykorzystanie czasu lekcji na powtarzanie informacji, które jest kluczowe w utrwaleniu wiedzy. Można maturzyście pomóc powtarzać materiał w różny sposób, np.

tworząc notatki, pisząc pomocnicze pytania i odpowiedzi lub uczestnicząc w konwersacjach. Dobrym sposobem na utrwalenie wiedzy będzie zachęcanie maturzystów podczas lekcji, aby tworzyli np. rysunki, mapy myśli, korzystali z fiszek edukacyjnych lub analizowali krótkie dostępne filmy edukacyjne.

Wiele przedmiotów maturalnych wymaga praktycznego ćwiczenia i stosowania wiedzy w praktyce. Maturzysta może ćwiczyć np. rozwiązywanie zadań, odpowiadanie na pytania lub rozwiązywanie problemów. Pomocne też będzie to, gdy się znajdzie sposób motywacyjny do nauki, np. poprzez zwerbalizowanie marzenia o konkretnym zawodzie, wakacjach lub osiągnięciach osobistych.

Rola rodziców

Rodzice odgrywają bardzo ważną rolę w okresie przygotowania się do matury. Matura może być stresującym czasem dla młodych ludzi, dlatego ważne jest, aby rodzice byli wsparciem emocjonalnym dla swoich dzieci i je wyrażali, jak również okazywali zaufanie. Rodzice mogą pomóc swojemu dziecku skupić się na nauce, dając mu odpowiednie warunki do nauki, takie jak ciche i spokojne miejsce, w którym będzie mógł się skoncentrować. Rodzice mogą wesprzeć swoje dziecko w tworzeniu planów nauki, pomagając mu ustalić priorytety i określić, jakie są jego słabe strony, znaleźć sposoby na ich uzupełnienie. Rodzice mogą pomóc swojemu dziecku w wypożyczeniu czy zakupie książek, pomocy naukowych i innych narzędzi potrzebnych do nauki, które pozwolą mu osiągnąć sukces.

Rodzice powinni też pomagać swoim dzieciom w zachowaniu równowagi między nauką a odpoczynkiem tak, aby ich dziecko nie było zmęczone i miało siły do nauki. Rodzice mogą wesprzeć swoje dziecko w działaniach pozalekcyjnych, takich jak uczestnictwo w dodatkowych zajęciach, korepetycjach czy warsztatach, które pomogą mu lepiej przygotować się do matury.

Podczas nauki ważne jest unikanie rozpraszaczy, takich jak telewizja, telefon komórkowy lub media społecznościowe. Większe zaangażowanie w naukę, rzetelna praca przed maturą mogą pomóc maturzyście skupić się i zwiększyć efektywność. **mw**



KISZONKOWE CZARY



Elżbieta Monkiewicz

Czy znajdziemy osobę, która nie chce żyć długo i zdrowo? Odpowiedź jest jasna. Przynajmniej dla wielu. Nie jest też tajemnicą, że długoletnie wysiłki ludzkości często miały na celu znalezienie eliksiru nieśmiertelności lub co najmniej środka na zachowanie zdrowia i długowieczności. Nic się w tej kwestii nie zmieniło nawet teraz. Chcemy być młodzi i zdrowi, a więc jedzmy kiszonki.



Zimowa dawka korzyści w postaci sałatki

Probiotyki i prebiotyki razem.

Składniki:

- 2–3 ogórki kiszone
- 1/2 średniej wielkości seler
- por (ilość według życzenia)
- 80–100 g marchewki po koreańsku (tzw. morkowczy)
- garść brukselki
- liście sałaty (opcjonalnie)

Dressing:

- 50 ml oliwy
- 25 g miodu
- 25 g octu jabłecznego
- 2–3 ząbki czosnku posiekane
- 25 g musztardy ziarnistej
- posiekane listki pietruszki

Selera, pora, brukselki cienko poszatkuj – można to zrobić nożem, ale bardzo pomocna będzie szatkownica typu mandolina. Ogórki pokrój w cienkie plasterki. Wymieszaj intensywnie razem wszystkie składniki dressingu. Powinna powstać emulsja. Wymieszaj wszystkie składniki sałatki. I pamiętaj, że możesz komponować je dowolnie – zamieniając lub dodając składniki.

FOT. ELZBIETA MONKIEWICZ

Renesans kiszonkowy

Kiszona kapusta i kombucha podbijają świat, a tysiącletnia tradycja fermentacji żywności przeżywa renesans. Fermentowane potrawy trafiły na stół zarówno zwolenników zdrowego trybu życia, przypisujących im cudowne właściwości, jak i smakoszy, którzy odkrywają nowe oblicza smaku i ogromne możliwości kulinarnej alchemii. Od tysięcy lat różne kultury wykorzystywały fermentację do produkcji chleba i sera, konserwowania mięsa i warzyw oraz poprawiania smaku i konsystencji wielu produktów spożywczych, a także aby zachować ją dłużej: kwaśne środowisko w nich zapobiega rozwojowi szkodliwych bakterii. Raczej nie będę upierać się przy tym, że fermentowali dlatego, iż byli adeptami zdrowego żywienia... Kiszonki od dawna stanowią podstawowe pożywienie w wielu częściach świata, ale dopiero niedawno naukowcy udowodnili korzyści płynące ze sfermentowanej żywności. Okazało się, że te sfermentowane pokarmy mogą poprawiać stan zdrowia, a niektórzy sądzą, że kiszonki są niemalże panaceum na wszystkie choroby. Dlatego dziś na całym świecie żywność fermentowana jest nowym trendem w zdrowym stylu życia (HLS).

Co mamy na myśli, gdy mówimy o sfermentowanej żywności, czyli kiszonkach? Fermentacja to zmiana składu chemicznego, struktury i właściwości produktu przy nieobecności tlenu i za sprawą działania bakterii. W wyniku tego procesu uzyskuje się produkt wyjątkowy pod względem walorów smakowych i odżywczych. Zawiera żywe bakterie i produkty ich przemiany materii: witaminy, kwasy organiczne, enzymy, które są niezwykle korzystne dla naszego zdrowia. Fermentacja wspomaga wzrost i cykl życiowy pożytecznych bakterii, które zmieniają smak i trwałość składników.

Oczywiście nie należy się spodziewać natychmiastowych magicznych zmian po jedzeniu pokarmów fermentowanych, ale naukowcy sugerują, że probiotyki mogą złagodzić problemy jelitowe, zwłaszcza u przyjmujących antybiotyki, pomagają trawić błonnik, a sfermentowane produkty mleczne często są alternatywą dla tych osób, które nie mogą spożywać mleka naturalnego i robią wiele, wiele innych korzystnych zdrowiu rzeczy.

Probiotyk i prebiotyk

Skoro zabrzmiało już słowo „probiotyk”, to potrzebne są wyjaśnienia. Często słyszymy o probiotykach w kontekście wspierania zdrowia. I o prebiotykach, a często – i o jednym, i drugim, czasem nawet wydaje się, że to to samo. Czy tak jest naprawdę?

Probiotyk to żywy mikroorganizm pochodzenia bakteryjnego, część mikroflory jelitowej. Poprawia pracę jelit, odbudowuje uszkodzenia spowodowane chorobami lub innymi czynnikami (np. antybiotykoterapia). Produkty fermentowane są probiotykami, ale nie można zapominać, że probiotyki to nie tylko kiszonki.

Prebiotyk zaś to błonnik pokarmowy, który stwarza warunki do życia pożytecznych bakterii jelitowych lub w skrócie – jest ich pożywieniem. Czyli prebiotyk jest niezbędny, by probiotyk zadziałał. Średnio człowiek potrzebuje ok. 25 g błonnika dziennie. Jest go wiele w owocach, jagodach, warzywach, ziarnach. A więc dla prawidłowego działania powinny być i probiotyk, i prebiotyk.

Najpopularniejsze produkty fermentowane

Warzywa i owoce: kapusta, ogórki, jabłka, arbuzy, śliwki, pomidory, buraki. Zresztą jak powiedzą mistrzowie kiszienia – kisić można wszystkie warzywa i owoce, od marchwi do boćwiny. Jogurty, kefiry, ajrany i im podobne. Można zrobić w domu, mając odpowiednie kultury bakterii, można nabyć w sklepie. I to chyba wszystko. Proponuję jednak szerzej na to popatrzeć i np. dodawać kiszone warzywa lub owoce do różnych sałatek, łącząc warzywa gotowane z surowymi. Drobnoposiekaną kapustą kiszoną, pomidorem lub ogórkiem można wzbogacić sosy, przy czym nie tylko w smaku, ale i w pożytecznych składnikach.

Napoje fermentowane: kwasy, kombuche i inne. Niektóre alkoholowe także. Tylko że wszędzie zalecany jest umiar.

Ponadto: chleby i pieczywo na zakwasie; sos sojowy, pasta miso.

Kiszonki na naszym stole

Zacznę od tego, że osoby z dolegliwościami przewodu pokarmowego lub innymi powinny skonsultować się z lekarzem i dietetykiem co do fermentowanych produktów – bo zawierają kwasy i wielką ilość soli. Także osoby nieprzyzwyczajone do żywności fermentowanej powinny wprowadzać ją do jadłospisu stopniowo, by uniknąć zbyt burzliwych reakcji organizmu. Kapusta i ogórki kiszone u nas są spożywane od wieków, więc nikogo nimi nie zadziwimy. Ach tak, jeszcze bigos. I to chyba wszystko. Proponuję jednak szerzej na to popatrzeć i np. dodawać kiszone warzywa lub owoce do różnych sałatek, łącząc warzywa gotowane z surowymi. Drobnoposiekaną kapustą kiszoną, pomidorem lub ogórkiem można wzbogacić sosy, przy czym nie tylko w smaku, ale i w pożytecznych składnikach. Trzeba jednak pamiętać, że kiszone produkty zawierają w sobie „życie”, więc dodawajmy je do potraw tuż przed podaniem i w ilości do spożycia, a nie do przechowania, ponieważ mogą ukić resztę sałatki przy dłuższym przetrzymaniu w lodowce.



Widok sprzed
kamiennego mostu na
każdym robi wrażenie.
Na poły bajkowe, na poły
mroczne zamczysko
rozpala wyobraźnię.

ZAMEK CZOCHA, położony w Sudetach w gminie Leśna, stanowi scenę wielu znanych produkcji filmowych.

Zamek pełen tajemnic

Jest jednym z najbardziej fascynujących zabytków w Polsce. Zamek Czochoa, położony na granicy Dolnego Śląska i Łużyc, wciąż nie jest do końca poznany i zbadany, a wokół jego historii narosło wiele legend i niezwykłych opowieści.



Jarosław Tomczyk

Luty to w Polsce czas zimowych ferii, który spragnionych śnieżnego szaleństwa miłośników narciarstwa gna na południe w niższe i wyższe pasma gór. Nie tylko na stokach wypoczywają jednak turyści. Wielu korzysta z okazji, by zwiedzić też zabytki, których szczególnie w Sudetach jest całe mnóstwo.

– Niewiele osób wie, że na Dolnym Śląsku jest więcej zamków niż we Francji, w dolinie nad Loarą. Wszystko zgodnie ze starym powiedzeniem: „Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie” – mówi nam Piotr Kuczniur, przewodnik, który wita nas w progu zamku Czochoa.

Pan Piotr, wiceprezes Łużyckiego Towarzystwa Historycznego Zamku Czochoa, zgodził się oprowadzić nas po miejscu, o którym napisał już kilka fascynujących książek, m.in. „Tajny zamek Czochoa”. Trudno byłoby znaleźć człowieka, który zna lepiej zamek pełen tajemniczych przejść i skrytek. Choć, jak podkreśla Piotr Kuczniur, Czochoa wciąż kryje w sobie wiele zagadek, na które nikt nie zna odpowiedzi.

Filmowa sceneria

Widok sprzed kamiennego mostu wiodącego do zamkowej bramy na każdym robi wrażenie. Na poły bajkowe, na poły mroczne, potężne zamczysko fa-



MALOWNICZO POŁOŻONY ZAMEK otaczają gęste lasy i rozlane w Zalew Leśniański wody rzeki Kwisy.

two rozpala wyobraźnię. Masywny, wysoki stołp, wokół gęste lasy, góry i rozlane w Zalew Leśniański wody niewielkiej, a groźnej rzeki Kwisy. Nic dziwnego, że tę scenografię tak chętnie wykorzystują filmowcy. To przecież tu kręcone były tak popularne produkcje, jak liczący sobie już 60 lat film Tadeusza Chmielewskiego „Gdzie jest generał?” czy też całkiem jeszcze nowe seriale telewizyjne: „Wiedźmin” na podstawie powieści Andrzeja Sapkowskiego i „Tajemnica Twierdzy Szyfrów” z Pawłem Małaczyńskim i Karoliną Gruszką w rolach głównych.

– Różnie z tymi filmami tu u nas jest – opowiada nasz przewodnik, gdy znajdujemy się w jednym z piwnicznych pomieszczeń nazwanym winiarnią, choć jedynie tylko przypominającym składnię win. – Tak naprawdę komedia „Gdzie jest generał?” kręcona była w łódzkich studiach, u nas wykorzystywano tylko plenery. Wystarczy spojrzeć, to niewyobrażalne, by w latach 60. ub.w. mogła się tu, w tak ciasnych i wąskich przejściach, zmieścić kamera zdolna realizować zdjęcia – wyjaśnia. – To, co powiem,

nie będzie w dzisiejszych czasach zbyt popularne, ale byłem pod wrażeniem rosyjskich ekip, które także realizowały tu filmy, m.in. „Ułańską balladę”. Były znakomicie przygotowane, zarówno pod względem wierności epoki historycznej, jak i efektów. Kiedy nagrywali scenę wysadzenia mostu, wszyscy na zamku byli przekonani, że on faktycznie wyleciał w powietrze, a w rzeczywistości ani drgnął. W wielu innych produkcjach często obserwowałem też jednak nagrywanie scen, w których dbałość o detale historyczne daleka była od tego, czego należy wymagać.

Niewątpliwie wszystkie produkcje filmowe przydają jednak zamkowi Czochoa popularności i zwiększają jego rozpoznawalność w świecie. Nawet jeśli ktoś nigdy nie był w miejscowości Sucha w gminie Leśna, w której zamek się znajduje, to z pewnością kojarzy go, czy to z wcześniej już wymienionych tytułów czy też z takich filmów, jak: „Czarownik”, „Dolina szczęścia”, „Dywersonant”, „Fabryka zła”, „Kontusze i rapiery”, „Królowa złodziei”, „Legenda”, „Misja”, „Plecak pełen przygód”, „Polisz kicz projekt”, „Poza lasem



W ZAMKU można zobaczyć m.in. apartamenty ostatnich prywatnych właścicieli, rodziny Gütschow.

Sherwood”, a także z seriali: „Dwa światy”, „Święta wojna” i „Pierwsza miłość”.

Siedem wieków historii

Budowę zamku jako warowni granicznej na pograniczu śląsko-łużyckim rozpoczęto w latach 1241–1247.

– To czasy, gdy na nasze ziemie sunęły hordy tatarskie, pałac, niszcząc, mordując i grabiąc – wyjaśnia Piotr Kucznir. – Nie wiemy, z czyjego polecenia zamek budowano. Z pewnością byli to jednak albo śląscy Piastowie, albo czescy Przemysłidzi, z której to dynastii wywodził się Wacław II, koronowany także na króla Polski.

Nie wiadomo dokładnie, jaka jest geneza nazwy Czocha. Zwykle przyjmuje się, że wywodzi się od nazwy „Czajków”, która została zniekształcona w źródłach łacińskich, a później niemieckich na Canchow, Cachow, wreszcie Tzschocha. Posadowiony na gnejsowych skałach zamek ze względu na strategiczne położenie często zmieniał właścicieli, a liczne napady i pożary zmuszały ich do wprowadzania kolejnych zmian. W 1253 r. zamek został zdobyty przez Marchię Brandenburską i przekazany w lenno biskupowi miśnieńskiemu von Weisenow. W 1319 r. razem z okolicznymi ziemiami włączy-

no go jako posag do księstwa jaworskiego, którym władał Henryk I Jaworski. Po jego śmierci w 1346 r. zamek wraz z całym księstwem zmarłego przejął Bolko II Mały, książę świdnicko-jaworski. Gdy zmarła jego owdowiała żona Agnieszka Habsburg, na mocy układu o przeżycie z cesarzem niemieckim Karolem IV Luksemburskim znalazł się w granicach Korony Czeskiej.

– Do mniej więcej połowy XV w. Czocha znajdowała się w dobrach rycerskich rodów von Dohn i von Klüks. W tym okresie zamek oblegany był przez husytów. Początkowo bezskutecznie, ostatecznie jednak w 1427 r. został zdobyty przez oddział Czirnina pod nieobecność właścicieli. Krótko później zdołano go jednak odbić – mówi znawca, a my, słuchając i rozglądając się wokół, nie dziwimy się, że spora część zamkowych ekspozycji to różnego rodzaju broń i militaria. Kolejnym rodem, który władał zamkiem, i to aż do roku 1700, byli łużyccy von Nositz. W burzliwym wieku XVII Konrad von Nositz rozbudował mury obronne. Dzięki temu zamek pozostał niezdobytą twierdzą w czasie wojny trzydziestoletniej. Gdy zmarł ostatni przedstawiciel rodu von Nositz, zamek kupił dworzanin Augusta II Mocnego – Johann August von Uechtritz. W tym czasie drewniany most prowadzący do zamku zawa-

lił się i zastąpiono go solidnym mostem mурowanym. W rękach tego rodu majątek pozostał do końca XIX w. W 1847 r. w książce pt. „Krótki rys geografii Śląska dla nauki początkowej” zamek pod polską nazwą Czocha wymienił górnośląski nauczyciel i pisarz Józef Lompa. Zanotował on jednak, że w owym czasie był to „zamek spustoszały”.

Symbole co krok

– Ostatnim właścicielem Czochy z rodu von Uechtritz był Karl Edward, zapalony podróżnik, który rzadko przebywał w zamkowych murach. Uczestniczył m.in. w niemieckiej kolonizacji Namibii, gdzie ostatecznie kupił farmę. Po jego śmierci w 1905 r. zamek kupił Ernest Gütschow. Proszę spojrzeć na ten witraż – opowiadając, przewodnik wskazuje na herb umieszczony na jednym z okien przy wejściu do zamku. – Analizując symbolikę, możemy z niego wyczytać, że Gütschow nie był szlachcicem. Jego ojciec był przedsiębiorcą, miał nawet pierwszy dom handlowy w Chinach. Po utracie majątku wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Ernest, urodzony w 1869 r., początkowo pracował w USA jako agent ubezpieczeniowy. Potem ożenił się z Józefiną Elżbietą, również córką imigrantów, pochodzenia austriacko-szwajcarskiego. Teść działał w branży tytoniowej i w niej Ernest zaczął robić karierę. Dużo krążył między Europą i USA, aż w końcu zamieszkał w Niemczech. Wzbogacił się jako dyrektor generalny spółki Jasmatti w Dreźnie i być może z tych pieniędzy kupił zamek Czocha.

Gütschow postanowił przebudować zamek, w sfinansowaniu czego miał pomóc mu spadek po zmarłym ojcu. Zadanie powierzył Bodo Ebhardtowi, wybitnemu znawcy architektury średniowiecznej, specjalizującemu się w renowacji średniowiecznych zamków, który na przełomie XIX i XX w. sformułował nowe zasady konserwacji i restauracji zamków. Był zwolennikiem wierności dawnemu stylowi. Uważał, że zamek nie może stracić swojej praktycznej funkcji dla jakiegos „romantycznego nonsensu”. Potrafił jednak zmienić pewne elementy budowli, jeżeli tłumaczyło się to wzglę-

dami praktycznymi. Restauracja zamku trwała do 1920 r. Zamieszkał tam nie tylko Gütschow z żoną, ale też czworo ich dzieci z rodzinami.

– Często mówię naszym turystom, że gdziekolwiek skierują swoje aparaty fotograficzne, na pewno w ujęciu znajda jakiś symbol zaprojektowany przez Ebhardta, a zlecony przez Gütschowa – mówi Piotr Kucznir. – Wiele osób, wchodząc na zamek, tych symboli nie widzi, zgodnie z masonskim hasłem „Ukryte na widoku”, do którego Ebhardt się stosował. Praktycznie co krok są tu jakieś symbole, głównie rywalizujących ze sobą dobra i zła. Gütschow stworzył miejsce bardzo mocno energetyczne. Po co? Być może dzięki niemu chciał sobie zapewnić długowieczność. Odkrywaliśmy m.in. ukryte w zamku aparaty tlenowe. A czemu nie żył bardzo długo? Może właśnie dlatego, że został zmuszony do ucieczki stąd przed Armią Czerwoną i wkrótce potem zmarł w marcu 1946 r. Bajką są więc opowieści, iż latami szukał i próbował odzyskiwać ukryte skarby, których stąd nie zabrał, że wytaczał o nie procesy sądowe, a w końcu zginął pod kołami samochodu.

Wiele informacji krążących na temat Gütschowa to tylko plotki i domysły, ale i w nich, jak podkreśla Kucznir, tkwią elementy prawdy. Mówi się, że mógł być szpiegiem, że należał do loży masonskiej, że miał powiązania z „białą” emigracją rosyjską po upadku caratu. Dlaczego aż tak bardzo dbał o tajemniczość i swoją prywatność?

– Oczywiście kursują spiskowe teorie dziejów – tłumaczy wiceprezes Łużyckiego Towarzystwa Historycznego Zamku Czocha. – Łączy się to z wywiadem, z tym że po 1942 r. Niemcy mogli na zamku robić coś tajnego, ale włożmy między bajki konstruowanie rakiet V2 w łazience zamkowej czy też zlokalizowany tu ośrodek produkcji uranu i ciężkiej wody. Nie było też na zamku żadnej niemieckiej maszyny szyfrującej, bo takiej w ogóle nigdzie nie było. Podobnie rzecz ma się z wieloma innymi opowieściami mrozącymi krew w żyłach, jak choćby o dziecku zamurowanym w kominie, studni niewiernych żon czy łóżku z zapadnią dla kochanek, które nie zadowolili właściciela.



IMPONUJĄCE ZBIORY BIBLIOTECZNE zostały po wojnie rewindykowane z zamku do Wrocławia.

W rękach wojska

Po II wojnie światowej zamek znalazł się w rękach Wojska Polskiego, przechodząc różne koleje losu. Gütschow, wyjeżdżając, zabrał z sobą tylko śladową część swoich skarbów. Zamek był więc później wielokrotnie okradany z mebli i wyposażenia głównie przez Sowieców, którzy go „wyzwolili”. Główną była sensacyjna teza, że największej kradzieży dopuścił się w 1946 r. burmistrz Leśnej, Kazimierz Lech, który wspólnie z zamkową bibliotekarką, Krystyną von Saurmą, znającą zamkowy schowek, uciekając do amerykańskiej strefy okupacyjnej, wywieźli pełną ciężarówkę mienia w postaci insygniów koronacyjnych Romanowów, piersi rosyjskich carów, biżuterii, obrazów i zastaw porcelanowych. Ostatecznie teza ta została obalona. Ikony zostały zabrane do składnicy rewindykacyjnej w Jeleniej Górze, z której trafiły do Warszawy. Z kolei część potężnych zbiorów bibliotecznych podczas akcji rewindykacyjnych została przewieziona do Wrocławia.

Krótko w zamku mieszkali też po wojnie uchodźcy z Grecji, którzy w sali rycerskiej trzymali zwierzęta gospodarskie, dopełniając dzieła dewastacji.

Od 1952 r. mieścił się w zamku Czocha Wojskowy Dom Wczasowy i z tego powodu budowla miała charakter utajniony, to znaczy nie występowała na mapach. Od września 1996 r. zamek stał się publicznie dostępny jako ośrodek hotelowo-konferencyjny. Wojsko Polskie, a formalnie spółka AMW Rewita należąca do Agencji Mienia Wojskowego, wciąż jest właścicielem obiektu, który w swoich wnętrzach prowadzi obecnie także działalność hotelową.

Jedną z cech charakterystycznych zamku Czocha jest wielka liczba tajnych skrytek i przejść. Do jednych prowadzą drzwi dobrze wkomponowane w ścianę, do innych ukryte w niespodziewanych miejscach, np. w regale z książkami.

– Można ich naliczyć kilkadziesiąt, ale z pewnością nie wszystkie zostały jeszcze odkryte, choćby dlatego, że wciąż tajemnicę stanowią zamkowe podziemia – podkreśla Piotr Kucznir. – Ponadto Wojsko Polskie po wojnie zamurowało część przejść, co samo w sobie jest zagadkowe. Ciekawostka – jedno z tajnych przejść prowadzi do jednego z hotelowych pokoi, aczkolwiek jest zamurowane. Oczywiście jego gości o tym nie informujemy, bo ludzie mieszkają czasem nieobliczalnie pomysłowo – śmieje się, kończąc swoją opowieść przewodnik.

Najstarsze kościoły wileńskie

W wielowarstwowej strukturze Wilna, do dziś przechowującej pamiętki z czasów pogańskich, bynajmniej nie wszystko zostało zbadane. Niemal każdego dnia pojawiają się nowe i zapewne nie ostatnie, czasami wręcz sensacyjne, informacje o znanych miejscach, odkrywane są zabytki kultury i sztuki, których istnienia dawni historycy miasta nawet nie przeczuwali.



Justyna Giedrojc

Do dziś nie ukazała się żadna publikacja chronologicznie omawiająca dzieje Wilna od czasów zamierzonych do teraźniejszości.

– Gdyby ktoś zechciał przeczytać historię Wilna od Giedymina do dnia dzisiejszego, to takiej jednej książki nie ma. Nie ma publikacji akademickiej, monografii z zakresu historii Wilna. To oczywiście jest kamyk w ogród naukowców – mówi „Kurierowi Wileńskiemu” dr Andrzej Pukszo, politolog z Uniwersytetu Witolda Wielkiego.

Giedymin o najstarszych kościołach Wilna

Niezwykle cennym i wiarygodnym źródłem informacji o Wilnie są listy księcia Giedymina. 25 stycznia 1323 r. wielki książę litewski wysłał z nowej stolicy list w języku łacińskim, podkreślając, że „został on napisany w naszym mieście Wilnie”. Dzień ten jest dziś uznawany za datę powstania Wilna.

Takich listów Giedymina było więcej. Adresowane były do niemieckich miast, m.in. Magdeburga, Bremy i Kolonii, a także do klasztorów. Giedymin zapraszał na Litwę kupców, rzemieślników, duchownych i obiecywał im takie same prawa, jakie mieli mieszcianie w założonej w 1201 r. Rydze. Giedymin dodawał, że Wilno, miasto pogańskie,



KOŚCIÓŁ DUCHA ŚWIĘTEGO, zwany też dominikańskim, uchodzi za jeden z najokazalszych zabytków późnego baroku w Wilnie. Dziś służy polskiej wspólnoty.

ma dwa kościoły katolickie – franciszkański i dominikański.

Kościół na Piaskach

Kościół Wniebowzięcia NMP i klasztor franciszkański to zespół budynków rozmieszczony między ulicami Trocką, Kiejdańską i Franciszkańską.

„Mieści się w bardzo archaicznym zakątku Wilna. Franciszkanie osiedli tu jeszcze przed chrztem Litwy. Ich kościół jest jednym z najstarszych budynków miasta – już w pierwszej połowie XIV w. stał tu murowany kościółek. Odkryto star-

sze od kościółka ślady pochówków, gdy kładziono fundamenty obecnej świątyni. Zmarłych grzebano według kultu chrześcijańskiego. Było to więc jedno z najwcześniejszych miejsc kultu chrześcijańskiego w Wilnie” – pisze w książce „Wilno” prof. Tomas Venclova.

Kościół zbudowano w stylu gotyckim, a w końcu XVIII w. nadano mu formy barokowe. O wczesnogotyckim charakterze kościoła świadczą ostre łuki portali i okrągła wieżyczka na północ od fasady. W 1812 r. świątynię zniszczyła armia francuska, która urządziła tu magazyn zboża. Z kolei w 1864 r., po upadku powstania styczniowego, generał-guber-

nator Wilna Murawjow zamknął kościół i przekształcił go w archiwum. W latach 30. XX w. kościół odzyskali franciszkanie. W czasach sowieckich znowu urządzono tu archiwum.

Po odzyskaniu przez Litwę niepodległości kościół zwrócono wiernym i rozpoczęto jego renowację. Wśród fachowców wykonujących prace restauratorsko-konserwatorskie był też Czesław Połński, czołowy artysta plastyk Litwy, ekspert od restaurowania fresków. Pracował m.in. przy jednej z kompozycji fresku „Cud św. Antoniego” na sklepieniu kościoła. W 1992 r. została odsłonięta uważana za cudowną figurę Matki Boskiej Białej.

W 1998 r. franciszkanie ponownie objęli kościół opieką duszpasterską. Pierwszym gwardianem klasztoru i rektorem kościoła został mianowany o. Marek Dettlaff. Nabożeństwa w świątyni są sprawowane w dwóch językach – polskim i litewskim. Znajdujący się obok kościoła franciszkanów klasztor jest najstarszym na Litwie. Jego budowę rozpoczęto w 1334 r., za czasów panowania Giedymina. W części pomieszczeń w latach 1908–1924 działała pierwsza w Wilnie dwuklasowa szkoła litewska.

Kościół Ducha Świętego

Zwany też dominikańskim (ul. Dominikonų 8), uchodzi za jeden z najokazalszych zabytków późnego baroku. W czasach Giedymina stał na tym miejscu nieduży drewniany kościół. Około 1408 r., za czasów panowania Witolda, kościół został przebudowany i powiększony. W 1501 r. Aleksander Jagiellończyk przekazał świątynię najstarszemu na Litwie zakonowi dominikanów.

„W kościele znajduje się 16 ołtarzy, ambona i konfesjonał scalone są w jeden obiekt. Wnętrze zaskakuje pełnym fantazji rokokowym wystrojem, pokrywają je także liczne barokowe freski. Jest to jedno z najcenniejszych wnętrz sakralnych na Litwie. W latach 1987–2005 przechowywano tu pierwowzór obrazu »Jezu, ufam Tobie«, namalowany w 1934 r. według wizji s. Faustyny. Obraz został przeniesiony do pobliskiego, odnowionego kościoła św. Trójcy, obecnie sanktuarium Mił-



KOŚCIÓŁ ŚW. MIKOŁAJA powstał jeszcze w Wilnie pogańskim, pierwsze wzmianki o nim pochodzą z 1387 r. W latach 1901–1939 w kościele tym jako jedynym w Wilnie odbywały się nabożeństwa litewskie.



KOŚCIÓŁ WNIEBOWZIĘCIA NMP i klasztor franciszkański to zespół budynków rozmieszczony między ulicami Trocką, Kiejdańską i Franciszkańską.

sierdzia Bożego. W prawej nawie znajduje się ołtarz, przy którym zgodnie z tradycją nabożeństwa słuchali wileńscy patrioci, wyruszający na powstanie styczniowe 1863 r. Pod ołtarzem mieści się wejście do krypt grobowych – kryją ok. 2 tys. z mumifikowanych zwłok z XVII–XVIII w. Są tu m.in. szczątki ofiar dżumy. Założony w 1501 r. klasztor dominikanów w 1807 r. przekształcono w więzienie. Przechowywano tu m.in. uczestników powstania styczniowego. O tym, że był tu więziony Konstanty Kalinowski, jeden z przewodców powstania, przypomina litewsko-białoruska tablica pamiątkowa. Została umieszczona na murach kościoła przy ul. Śv. Ignoto” – czytamy w książce „Wilno”.

Obecnie kościół służy katolickiej wspólnoty wileńskich Polaków. W 1993 r. podczas pielgrzymki na Litwę papież Jana Pawła II spotkał się tu ze społecznością polską. Przypomina o tym tablica pamiątkowa umieszczona na murach świątyni.

Zachował pierwotny kształt gotycki

Kościół św. Mikołaja też należy do grupy najstarszych kościołów wileńskich. Został wybudowany już za czasów panowania wielkiego księcia litewskiego Jagiełły, wnuka Giedymina. Powstał jeszcze w Wilnie pogańskim, pierwsze wzmianki o nim pochodzą z 1387 r. Wiadomo, że był wówczas murowany i istniał od pewnego czasu.

Kościół z czerwonej cegły jest budowlą skromną, raczej prymitywną. Wewnątrz kościoła osmioboczne słupy podtrzymują sklepienia siatkowe i gwiazdziste. Jeden z najstarszych w Wilnie, a zarazem na Litwie, kościół św. Mikołaja (ul. Śv. Mikalojaus 4) zachował w prawie niezmięnionej postaci pierwotny kształt gotycki.

W latach 1901–1939 w kościele tym jako jedynym w Wilnie odbywały się nabożeństwa litewskie. Tym samym stał się on ośrodkiem kultury litewskiej. W okresie sowieckim, w 1959 r., obok świątyni postawiono posąg św. Krzysztofa, patrona Wilna, co było wyraźnym aktem nieposłuszeństwa, gdyż herb miasta z postacią świętego był zakazany.



JESTEM W CZOŁÓWCE ŚWIATOWEJ chciałam uzyskać już faktyczny rekord świata. Celem jest rekord Polski, a jeśli go pobiję, to będę szukać jeszcze lepszego rezultatu – przyznała Pia Skrzyszowska po osiągnięciu światowego rezultatu na Orlen Cup 2023 w Łodzi.

Orlen od lat przyjaźni się z królową

Polska lekkoatletyka ma się dobrze. Świadczą o tym ostatnie wyniki lekkoatletów wspieranych przez PKN Orlen, osiągnięte również w trakcie zawodów organizowanych przez... samą firmę.

Szymon Dudek

W trakcie niedawnego mitingu lekkoatletów Orlen Cup w Łodzi (4 lutego) o uśmiechy widzów niechcący zadbał Marek Pławgo, który podczas otwarcia imprezy przed kamerami zaliczył zabawną

wpadkę. Były lekkoatleta zapowiedział, iż udział w zawodach weźmie sam... Michael Jackson. Być może trema spowodowała, iż Pławgo przedstawił niezyczącą legendę muzyki pop, zamiast jak najbardziej znajdującego się w formie go-

ścia orlenowskiego mitingu – Marcela Jacobsa. Włoch to mistrz olimpijski w biegu na 100 metrów z Tokio. – Oj, będzie się ten Jackson za mną ciągnął – z uśmiechem podsumował przeżyczenie Marek Pławgo.

Orlen szczególną wagę przykłada do sponsorowania inicjatyw dla dzieci i młodzieży, inwestując w ich rozwój sportowy.

Blisko rekordu

W Łodzi pośród czołowych lekkoatletów świata popisała się Pia Skrzyszowska. Sprinterka przebiegła 60 metrów przez płotki w 7,78 sekundy, ustanawiając najlepszy wynik sezonu w Europie. 21-latkę straciła zaledwie jedną setną sekundy do niemal 43-letniego rekordu Polski. – Jestem w czołówce światowej, chciałybym uzyskać już taki faktyczny rekord świata. Celem jest rekord Polski, a jeśli go pobiję, to będę szukać jeszcze lepszego rezultatu – przyznała triumfatorka. Z kolei bohaterką właśnie zakończonych Halowych Mistrzostw Polski w Arenie Toruń stała się jedna z najlepszych wieloboistek świata – Adrianna Sułek. Reprezentantka Brdy Bydgoszcz ustanowiła rekord życiowy w pięcioboju – 4860 pkt (8,33 s na 60 m przez płotki, 1,89 m

FOT. MARIAN ZUBRZYCKI/PAP

wzwyż, 13,06 m w kuli, 6,56 m w skoku w dal i 2 min 10,70 s na 800 m), potwierdzając, że jest pretendentką do tytułu halowej mistrzyni Europy. – Jestem już silna baba i tylko ostatnio bez potrzeby przesadziłam z treningiem siłowym. Przed odlotem na mistrzostwa do Stambułu zmniejszyłam obciążenia i będzie dobrze. Zapowiadałam tej zimy rekord świata w pięcioboju. Jeśli to mi się nie uda, ustanowię go najdalej za rok – zapowiedziała pewna siebie Adrianna.

Sponsor roku

Polska lekkoatletyka nawiązuje do pięknych tradycji. Podczas ostatniej gali Złotych Kolców, (to takie Oscary tej dyscypliny) wyróżniono za osiągnięcia członków Grupy Sportowej Orlen, zaś prestiżowa nagroda również przypadła Orlenowi (w kategorii Sponsor Roku). Z rąk wiceszefa lekkoatletycznego związku – Tomasza Majewskiego nagrodę odebrała dyrektor marketingu, sponsoringu i eventów PKN Orlen – Agata Pniewska. Przypomniała, iż w ostatnich latach inwestycja Orleń w sport wzrosła o 120 proc., a wszyscy sportowcy wspierani przez firmę zdobyli ponad 150 medali w imprezach rangi mistrzowskiej. Wśród medalistów są polscy lekkoatleci z Grupy Sportowej Orlen, jak: Iga Baumgart-Witan, Justyna Święty-Ersetic czy Paweł Fajdek, który jest ambasadorem marki. Od 2020 r. Orlen patronuje Złotym Kolcom. Skoro dziś prezentujemy małżeństwo lekkoatletyki i firmy z Płocka, to przypomnijmy, iż od lat jest on sponsorem generalnym Polskiego Związku Lekkiej Atletyki, a jego wiceprezesem wspomniany wyżej był wybitny kulomiot – Tomasz Majewski. Dwukrotnie złoty medalista igrzysk olimpijskich jako czynny lekkoatleta również korzystał z dobrodziejstwa Orleń.

Wsparcie najmłodszych

Zacytujmy jeszcze dyrektorkę Agatę Pniewską: – Najlepszym podsumowaniem ubiegłego roku, a nawet całych minionych pięciu lat było spotkanie sportowej ro-

dziny Orleń. Na jednej scenie zobaczyliśmy tylko przedstawicieli klubów, komitetów czy organizacji sportowych, których sponsorujemy, a to i tak było ok. 300 osób. Patrząc na scenę pełną gwiazd polskiego sportu i prawie setkę dzieciaków, czułam dumę z wielu powodów. Utożsamiam się z firmą i jej strategią działania. Czułam też dumę ze współpracowników i tego, że potrafimy działać na taką skalę. Nie ma drugiej spółki skarbu państwa która działałaby w sponsoringu na tak szeroką skalę. W Grupie Orleń rozumiemy właśnie naszą odpowiedzialność społeczną. Do tego obszaru naszego wsparcia zaliczamy inicjatywy sportowe realizowane przez kluby profesjonalne, ale także mniejsze kluby, które prowadzą działalność na rzecz społeczności lokalnych w miejscach, gdzie Grupa Orleń ma swoje zakłady czy jednostki. Prezes Daniel Obajtek powtarza: „To nasza powinność. Musimy to robić, bo jak nie my, to kto wyłoży pieniądze?”

Sam szef energetycznego giganta przy wielu okazjach podkreśla: „Bez inwestowania w kulturę sportu nie ma przyszłości sportu. Inwestycja w sport jest zarówno zadaniem społecznym, jak i biznesowym w przypadku tak dużej firmy jak PKN Orlen. Cały czas zmienia się nasza perspektywa patrzenia na sponsoring sportowy. Sport buduje wiarygodność biznesu. Wspieramy jedenaście związków sportowych, dwa komitety – olimpijski i paraolimpijski, stu indywidualnych sportowców, 62 tys. dzieci i młodzieży”.

Skala sportowego sponsoringu Orleń jest duża. Na orlenowskie skrzynki mejlowe dziennie wpływa od kilku do kilkunastu wniosków z prośbą o pomoc. Firma szczególną wagę przykłada do ofert dla dzieci i młodzieży, inwestując w najmłodszych i ich rozwój sportowy. Każda umowa ze związkiem sportowym zawiera program szkoleniowy dla dzieci i młodzieży. Klub musi raportować Orlenowi szczegóły takiego programu: jak jest prowadzony, w ilu miejscach i ile osób obejmuje. To warunek wypłaty wynagrodzenia. Wsparcie sportu zawodowego wpływa na uprawianie sportu amatorskiego, a właśnie sportowa aktywizacja Polaków jest świetną profi-laktyką zdrowotną.

26 lutego 2023 r.

I niedziela Wielkiego Postu

„Asceza wielkopostna to usiłowanie, zawsze ożywiane łaską, do przewyciężenia naszego braku wiary i oporów, żeby pójść za Jezusem drogą krzyżową. Trzeba wyruszyć w drogę, drogę wiodącą pod górę, wymagającą wysiłku, ofiarności i koncentracji, jak wyprawa w góry” – z orędzia papieża Franciszka na Wielki Post 2023.



Agnieszka Mazur

Z EWANGELIĄ W SERCU KOMENTARZ BIBLIJNY

Tradycyjnie na początku Wielkiego Postu odczytujemy w Kościele scenę obecności Jezusa na pustyni, podczas której Chrystus doświadcza kuszania. W ten sposób u przodu czasu,

który poświęcamy naszemu wewnętrznemu pragnieniu przemiany, otrzymujemy przykład, jak trwać w poście, pokucie i nawracaniu serca. Największą naszą próbą w życiu duchowym i byciu na pustyni jest pokusa niecierpliwości i skrótów. Podobnej pokusy Jezus doświadczał na pustyni. Bóg Ojciec wyznaczył Jezusowi drogę ukrycia, upokorzenia i krzyża. Szatan natomiast proponuje Jezusowi drogę na skrót – czyli sposoby, które pozwoły mu tego uniknąć. Wabi Jezusa wizją cudu ekonomicznego, spektakularnego sukcesu oraz wielkiej władzy. Jezus, odrzucając szatańską wizję na sposób życia Zbawiciela, podejmuje drogę wskazaną mu przez Boga. Mesjasz nie pozwala się ograniczyć do materii i zwykłego pokarmu, gdyż przyszedł, by odkryć i zaspokoić duchowy głód

człowieka. Zamiast zjawiskowego cudu Jezus bierze krzyż na swoje ramiona. Odmawia pokusie zejścia z krzyża, nie idzie za łatwym i tanim sukcesem, a w ten sposób wskazuje uczniom, że nie ma zmartwychwstania bez krzyża. Następnie Jezus, swoim przykładem uczy drogi wolności, służby i miłości, godząc się na ryzyko odrzucenia. Jego władza wyraża się w tym, że służy człowiekowi, umywając mu nogi (por. J 13, 1-11). W ten sposób odwraca wizję ludzkiej wielkości, wskazując, że prawdziwa władza polega na służbie. Te trzy pokusy wystawione przez szatana, a odrzucone przez Jezusa, są pokusami wszystkich czasów. Jezus wygrywa je w konfrontacji z szatanem, stosując potrójną broń. Pierwszą jest świadomość życia w obecności Ojca i Ducha Świętego. Drugą bronią Jezu-

CZYTANIA NA NIEDZIELĘ: RDZ 2, 7-9; 3, 1-7; RZ 5, 12-19; MT 4, 1-11

sa jest Pismo Święte, tam możemy znaleźć odpowiedź na trudności, problemy i pokusy naszej codzienności. Trzecią bronią jest stanowczość, ucinanie pokusy u jej zarania i odrzucenie kompromisów. Wejście w dialog z pokusą jest początkiem przegranej.

ZATRZYMAJ SIĘ

Podczas Wielkiego Postu rozważać będziemy siedem słów, które wypowiedział Chrystus na krzyżu. Te „siedem słów” to testament Chrystusa i streszczenie jego posłannictwa. Kontemplacja tych treści z pewnością pomoże nam niejako wczuć się w mękę i śmierć Chrystusa. Pierwsze słowo: „Ojcie, przebac im, ponieważ nie wiedzą, co czynią”. Jezus wypowiada te słowa jako prośbę do Boga, prośbę o wybaczenie tym, którzy zabijają Syna Bożego i istotnie nie wiedzą, jaki mają udział w Boskim planie Zbawienia. Wszyscy oni byli tak zaślepieni i przywiązani do własnego obrazu Mesjasza, że nie mogli zrozumieć, kim jest Jezus. W swoim nauczaniu Jezus dał uczniom jedno z najtrudniejszych przykazań, aby miłowali swoich nieprzyjaciół. Teraz na krzyżu sam je wypełnia, przebacza swoim oprawcom i daje nam lekcję największej i prawdziwej miłości.

Przebaczenie jest trudną miłością. Według Jezusa miłość jest cierpliwą, szlachetną, bez zazdrości, wolną od gniewu, ufna i dążąca do prawdy. Niestety, my – podobnie jak uczniowie Jezusa – jej nie rozumiemy i często nie przyjmujemy. Jednak mimo zatwardziałości ludzkiego serca Bóg nam nieustannie przebacza i „nie męczy się przebaczeniem”. Wielki Post stwarza nam okazję, by na nowo spojrzeć w swoje serce. Tylko przebacząc drugiemu, możemy uwolnić się od ciężaru poczucia krzywdy i niewiści. Bóg przebacząc i zapraszając nas do przebaczenia chce uwolnić nasze serca do kochania – wciąż na nowo – każdego dnia. Tylko przebaczenie może oczyścić naszą wewnętrzną słabość i bezsilność wyrażającą się w pragnieniu zemsty dla naszego nieprzyjaciela.

Duch wyprowadził Jezusa na pustynię, aby był kuszony przez diabła. A gdy pościł już czterdzieści dni i czterdzieści nocy, poczuł w końcu głód. Wtedy przystąpił kusiciel i rzekł do Niego: «Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz, żeby te kamienie stały się chlebem».

Lecz On mu odparł: «Napisane jest: „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych”».

Wtedy wziął Go diabeł do Miasta Świętego, postawił na szczycie narożnika świątyni i rzekł Mu: «Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się w dół, napisane jest bowiem: „Aniołom swoim da rozkaz co do ciebie, a na rękach nosić cię będą, byś przypadkiem nie uraził swej nogi o kamień”».

Odrzekł mu Jezus: «Ale napisane jest także: „Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego”».

Jeszcze raz wziął Go diabeł na bardzo wysoką górę, pokazał Mu wszystkie królestwa świata oraz ich przepychy i rzekł do Niego: «Dam Ci to wszystko, jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon».

Na to odrzekł mu Jezus: «Idź precz, szatanie! Jest bowiem napisane: „Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz”».

Wtedy opuścił Go diabeł, a oto przystąpili aniołowie i usługiwali Mu.

ROZPAL WIARĘ

Duch Święty jest „wodą żywą”, która w modlącym się sercu „wytryska ku Życiu wiecznemu” (J 4, 14). W życiu chrześcijańskim znajdują się źródła, w których oczekuje nas Chrystus, aby napoić nas Duchem Świętym. Są nimi: Słowo Boże, liturgia Kościoła oraz cnoty wiary, nadziei i miłości. Czytaniu Pisma Świętego powinna towarzyszyć modlitwa, by nawiązywała się rozmowa między Bogiem a człowiekiem. Modlitwa uwewnętrznia i przyswaja liturgię podczas i po jej ce-

lebracji. Nawet jeśli modlitwa jest przeżywana „w ukryciu”, jest zawsze modlitwą Kościoła i komunią z Trójcą Świętą. Modlitwa, kształtowana przez życie liturgiczne, czerpie wszystko z miłości, którą zostaliśmy umiłowani w Chrystusie i która pozwala nam na nią odpowiedzieć miłością tak, jak On nas umiłowal. W każdym czasie w wydarzeniach codzienności otrzymujemy Ducha Świętego jako źródło naszej modlitwy. Modlitwa pośród wydarzeń każdego dnia i w każdej chwili jest jedną z tajemnic Królestwa, objawionych „maluczkim” (por. KKK 2652–2660).

BLIŻEJ PAPIEŻA FRANCISZKA

W tegorocznym orędziu na Wielki Post Ojciec Święty Franciszek wskazuje na ascezę wielkopostną połączoną z drogą synodalną w Kościele, którą sam rozpoczął, zwołując synod o synodalności. Sceną obrazującą obecne doświadczenie Kościoła jest perykopa ewangeliczna ukazująca Przemienienie Jezusa na Górze Tabor. „Rzeczywiście w tym okresie liturgicznym Pan bierze nas ze sobą i prowadzi na miejsce odosobnione. Nawet jeśli nasze normalne obowiązki wymagają od nas pozostania w naszych zwykłych miejscach, przeżywając powszedniość często powtarzaną, a niekiedy nudną, to w okresie Wielkiego Postu jesteśmy zaproszeni do »wejścia na wysoką górę« razem z Jezusem, aby przeżyć wraz ze świętym ludem Bożym szczególne doświadczenie ascezy” – pisze papież. „Wielki Post jest ukierunkowany na Paschę: rekolekcje nie są celem samym w sobie, ale przygotowują nas do przeżywania męki i krzyża z wiarą, nadzieją i miłością, aby dotrzeć do zmartwychwstania. Także proces synodalny nie powinien nas ludzi, że dotarliśmy do celu, gdy Bóg daje nam łaskę niektórych mocnych doświadczeń komunii” – uczy Franciszek. ■

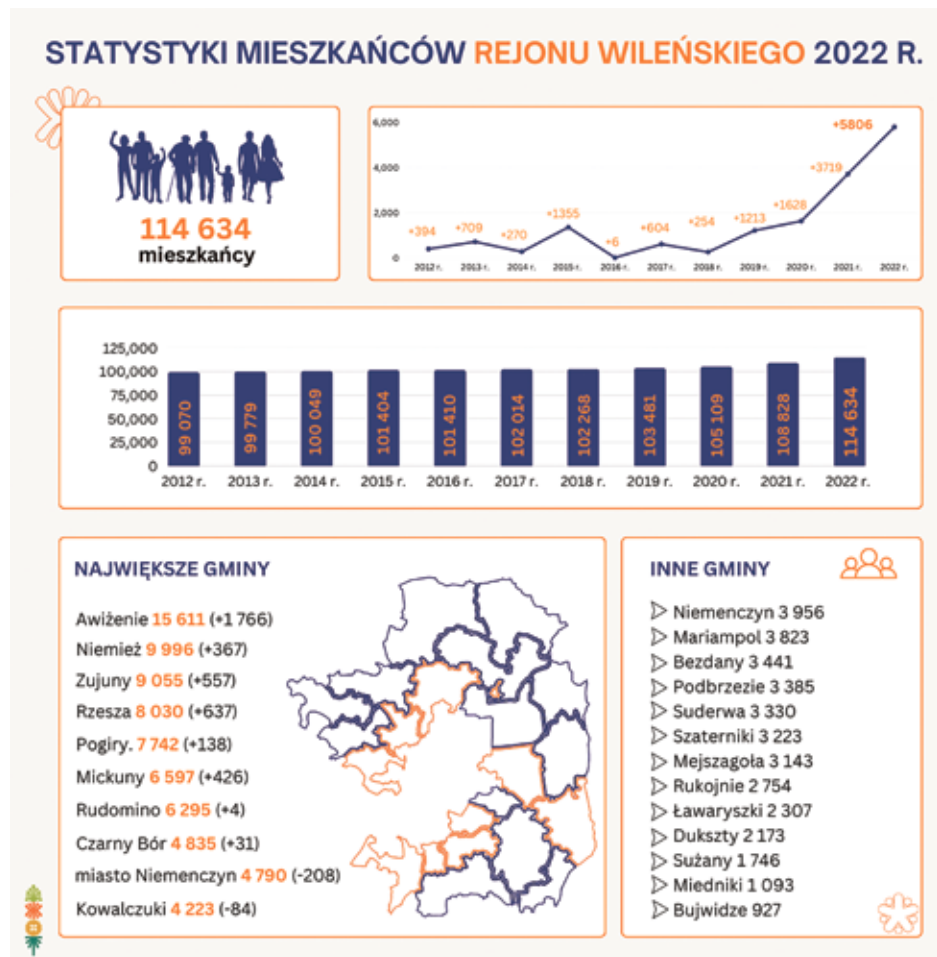
ZIARNO WIARY
PROGRAM KATOLICKI

AUDYCJA JEST EMITOWANA
W KAŻDĄ NIEDZIELĘ O GODZ. 8:00

ZNAD WILII
103.8FM

Rekordowy przyrost ludności w rejonie wileńskim w ciągu dziesięciolecia

Liczba mieszkańców w rejonie wileńskim w 2022 r. osiągnęła rekord – rejon wileński w ciągu roku pozyskał aż 5806 nowych mieszkańców, a w ciągu całego dziesięciolecia – ponad 15,5 tys.



Według danych IP „Centrum Rejestracji” ogółem miejsce zamieszkania w Samorządzie Rejonu Wileńskiego zadeklarowało 114 634 mieszkańców (w tym są mieszkańcy objęci spisem osób bez miejsca zamieszkania w Samorządzie Rejonu Wileńskiego).

Jedną z największych i najszybciej rozwijających się pozostaje gmina Awizenie. 10 lat temu gmina liczyła zaledwie 7411 mieszkańców, a w 2022 r. liczba ta wzrosła ponaddwukrotnie – 15 611 mieszkańców; w ubiegłym roku osiedliło się tu 1766 nowych mieszkańców. Na drugim

miejsu wśród największych gmin w 2022 r. była gmina Niemież, która liczy 9996 mieszkańców, na trzecim – gmina Zujuny (9055 mieszkańców).

Również szybko się rozwijają inne podmiejskie gminy: gmina Rzesza – 8030 mieszkańców, gmina Pogiry – 7742, gmina Mickuny – 6597.

Największe osiedla w rejonie wileńskim pod względem liczby mieszkańców: Skojdziszki (4015), Rudomino (3768), Rzesza (3519), Pogiry (3106), Wielka Rzesza (2980), Awizenie (2870), Niemież (2378), Wołczuny (1795), Czarny Bór (1697), Zujuny (1690), Gałgi (1689),

Mickuny (1631), Mejszagoła (1611), Kowalczyki (1547), Bujwidziszki (1454), Bukiszki, (1316), Grygajcie (1292), Bednary (1242), Wojdaty (1233), Bojary (1209), Klonówka (1006).

Cieszy fakt, że rejon wileński jest właściwie oceniany i z roku na rok coraz więcej osób decyduje się tu zamieszkać. Korzystne położenie geograficzne, niższe podatki, tańsze działki w otoczeniu przyrody oraz stwarzane przez Samorząd bezpieczne, komfortowe warunki życia, zapewniające wysoką jakość życia i dobrobyt, przyciągają osadników do osiedlania się w malowniczym rejonie wileńskim.

Dzięki programowi „50 i 50” mieszkańcy mogą wyasfaltować drogi i zainstalować oświetlenie

Już jedenasty rok Samorząd Rejonu Wileńskiego daje mieszkańcom i firmom możliwość wyasfaltowania dróg i urządzenia oświetlenia, finansując 50 proc. kosztów robót.



ULICA BALTIEŠOS WE WSI ROWY W GMINIE ZUJUNY.

Możliwość finansowania reguluje zatwierdzony w 2012 r. przez Radę Samorząd Rejonu Wileńskiego opis procedury budowy, przebudowy i remontu komunikacji transportowej z udziałem osób fizycznych i prawnych. „Mieszkańcy i przedsiębiorcy aktywnie korzystają z możliwości wspólnie z samorządem po połowie płacić za wykonane roboty i cieszą się wyasfaltowanymi drogami czy zainstalowanym oświetleniem ulicznym. W 2022 r. do Samorządu Rejonu Wileńskiego wpłynęło 10 wniosków od mieszkańców o 50-procentowe dofinansowanie utrzymania dróg i ulic o znaczeniu lokalnym, z czego 9 wniosków zostało uwzględnionych” – czytamy na stronie samorządu.

W 2022 r. wyasfaltowy został odcinek ul. Basiukų (313 m) we wsi Skojdziszki.

Ułożenie nawierzchni asfaltowej kosztowało 69 946,81 euro, samorząd i mieszkańcy wnieśli po 34 973,4 euro. Wyasfaltowany został też odcinek drogi dojazdowej (408 m) do wsi Kowale w Gminie Mariampol. Wartość projektu wyniosła 80 tys. euro.

Z oświetlenia i znacznie bezpieczniejszego otoczenia cieszą się mieszkańcy ul. Mėtų we wsi Wielka Rzesza (Gmina Rzesza). Postawiono 7 słupów oświetleniowych. Wartość projektu to 15 457,75 euro (mieszkańcy wnieśli 7228,87 euro).

W tym roku kontynuowane są inne rozpoczęte w ubiegłym roku roboty:

– asfaltowanie odcinka ul. Rytmečio w Awizeniach (Gmina Awizenie). Wartość prac – 54 060,16 euro (mieszkańcy wnieśli 27 030,08 euro). Wstępna długość wyasfaltowanego odcinka wynosi 80 m.

– asfaltowanie ul. Lyglaukių we wsiach Ogrodniki, Polepie, Tołkaciszki. Na tym odcinku zaplanowano wyasfaltować aż 2,664 km drogi. Wartość prac wynosi 772 999,93 euro (wkład mieszkańców – 386 499,96 euro).

W 2021 r., korzystając ze środków „Programu budowy, przebudowy i naprawy komunikacji transportowej z udziałem osób fizycznych i prawnych” wyasfaltowano aż 2,66 km dróg szutrowych i ich odcinków. Wyasfaltowano odcinek ul. Didžiosios we wsi Kowale w gminie Mariampol (172 550,60 euro), wymieniono nawierzchnię asfaltową ul. Tiltu w Dworzyszczach w gminie Rzesza (76 148,91 euro), ułożono nawierzchnię asfaltową na ul. Perkūno we wsi Gižuze w gminie Awizenie (24 371,25 euro) i na ul. Suopių we wsi Rzesza w gminie Awizenie (48 570,01 euro), z wyasfaltowanej drogi cieszą się też mieszkańcy ul. Baltiešos we wsi Rowy w gminie Zujuny (wartość robót 87 746,11 euro). W 2021 r. wraz z samorządem mieszkańcy zainstalowali też oświetlenie uliczne. Oświetlone zostały ulice Žemuogių, Draustinio we wsi Bojary w gminie Awizenie (31 825,07 euro) i ul. Baltiešos we wsi Rowy w gminie Zujuny (39 287,40 euro). Gdzie należy zwrócić się, aby skorzystać z możliwości dofinansowania asfaltowania dróg? Osoby chcące skorzystać z możliwości pokrycia połowy kosztów robót muszą złożyć odpowiedni wniosek. Wnioski przyjmowane są w okenku obsługi interesantów Samorządu Rejonu Wileńskiego (ul. Rinktinės 50, Wilno), przesłane pocztą lub e-mailem (vrsa@vrsa.lt). Do wniosku należy dołączyć prośbę w wymaganej formie, upoważnienie osoby, która złożyła wniosek, wydane zgodnie z procedurą określoną przepisami prawa do reprezentowania wnioskodawcy (jeżeli jest to konieczne) oraz jego dane kontaktowe, zakres prac zleconych do wykonania (kosztorys, orientacyjne ceny itp.), schemat obiektu lub opis lokalizacji oraz inne dodatkowe informacje.

Po otrzymaniu wniosku administracja samorządu zwołuje posiedzenie komisji, na którym wniosek jest rozpatrywany według ustalonych kryteriów i podejmowana jest decyzja o sfinansowaniu robót. Administracja Samorządu opłaca wykonanie prac ze środków przewidzianych na ten cel w budżecie.



POMNIK CARYCY KATARZYNY II dłuta Marka Antokolskiego, Wilno, 1904–1915. / FOT. ARCH.

Gromy nad „kataryniarzami”

410 lat temu, 21 lutego 1613 r., sobór ziemski powołał na tron carski Michała Romanowa. Zapoczątkowana przez niego dynastia trwała ponad 300 lat. W cieniu władzy Romanowych znalazło się również Wilno, które po trzecim rozbiore Rzeczypospolitej wraz z Wielkim Księstwem Litewskim dostało się pod władanie carskiej Rosji. W jej rękach pozostawało do 1915 r. Moskale starali się nadać miastu rosyjski wygląd i zatrzeć jego polskie oblicze.



Anna Pieszko

Wraz z rozbiorem Rzeczypospolitej dla Wilna nadeszła czarna noc moskiewskiej niewoli. Szczególnie ciężkie represje nastąpiły po zdławieniu powsta-

nia styczniowego. Michał Murawjow, carski gubernator w latach 1863–1865, któremu na Litwie nadano przydomek Wieszatiel, w swoich pamiętnikach podawał, że efektem jego rządów w Wilnie było: „128 powieszonych, 9361 skazanych do ciężkich robót, do rot aresztanckich, wysyłanych na Sybir, 4096 wysyłanych do Rosji”.

Ponadto Murawjow zastosował takie represje, jak: konfiskata kościołów, klasztorów, majątków, zakaz drukowania książek litewskich, usunięcie ze szkoły li-

tewskiego i polskiego języka, usunięcie Litwinów i Polaków z urzędów. W ramach represji konfiskowano majątki uczestników powstania, a osobom podejrzany politycznie, mimo braku dowodów i wyroków sądowych, nakazywano sprzedaż majątków Rosjanom. Nastąpiła pełna rusyfikacja – w szkołach język polski wycofano nawet z lekcji religii, a w miejscach publicznych rozwieszono tabliczki przypominające, na wszelki wypadek, że „gaworit’ po polski wo-spreszczajetsja”.

Choć Rosjanie robili wszystko, by zrusyfikować miasto i nadać mu wygląd miejsca typowego dla rosyjskich guberni, Wilno zdołało zachować polski charakter. Jeden z rosyjskich autorów, Własij Sudiejkin, w 1903 r. po wizycie w Wilnie ubolewał: „Wilno to miasto swoiste, dotąd nosi oblicze miasta nie rosyjskiego, mimo wielu wspaniałych prawosławnych świątyń, takich jak klasztor św. Ducha i św. Trójcy, jak katedra św. Mikołaja i inne, mimo zbudowania dwóch pomników Michała Murawjowa i popiersia Aleksandra Puszkina na skwerze. Tutejsze społeczeństwo rosyjskie składa się ze stale napływających czynników, Polacy trzymają się na uboczu. Żydzi jak wszędzie wiodą odrębne życie”.

Cerkiew Romanowska

Rosjanie aż do końca panowania nad Litwą nie rezygnowali z prób rusyfikacji Wilna. Służyć temu miało m.in. otwarcie muzeum Michała Murawjowa czy odsłonięcie pomnika carycy Katarzyny II. W 1913 r., u kresu panowania, władze carskie dodały miastu jeszcze jeden prawosławny znak – na szczycie Pohulanki wzniosły widoczną z daleka i sprawiającą wrażenie dominującą nad Wilnem cerkiew Romanowską z pięcioma połączonymi kopułami. Została ona wzniesiona w ramach upamiętnienia 300-lecia panowania dynastii Romanowów. Wykonana została w stylu obcym architekturze Wilna, rostowsko-suzdałskim, przez rzemieślników sprowadzonych z Moskwy.

Wileńscy prawosławni niedługo cieszyli się z nowej świątyni. W sierpniu 1915 r. prawosławny arcybiskup Tichon, uznawszy, że do Wilna wkroczą wojska niemieckie, nakazał ewakuować do Rosji cenniejsze wyposażenie wszystkich cerkwi. Z kopuł świątyni Romanowskiej zdjęto nawet pozłotę, zdjęto też i załadowano do 8 wagonów wszystkie dzwony.

Pomnik carycy Katarzyny

Powszechne oburzenie wywołało na ziemiach polskich, i to we wszystkich trzech zaborach, odsłonięcie w Wilnie

10 września 1904 r. pomnika carycy Katarzyny II. Upamiętniając carycę biorącą udział we wszystkich trzech rozbiorach Polski, Rosjanom przede wszystkim chodziło o upokorzenie Polaków. I nawet dzisiaj trudno jest uwierzyć, że w owym uroczystym odsłonięciu pomnika uczestniczyło 60 przedstawicieli ziemian kresowych. Historia przypisała im na wieki tytuł „kataryniarzy”. Pomysł wzniesienia pomnika carycy Katarzyny II wyszedł latem 1899 r. od generała-gubernatora wileńskiego Witalija Trockiego, który w kwietniu 1900 r. przedstawił go Mikołajowi II, ten zaś – jak pisał „Kraj” – wskazał na plac Katedralny w pobliżu skweru Puszkina na miejsce lokalizacji pomnika. Koszt pomnika wyniósł ok. 180 tys. rubli. Jednym z najaktywniejszych członków komitetu budowy był Polak, książę Włodzimierz Drucki-Lubecki. On też później, po odsłonięciu pomnika, na śniadaniu u generała-gubernatora wygłosił pochwalną mowę o Marku Antokolskim, żydowskim rzeźbiarzu, nieżyjącym już wtedy twórcy pomnika Katarzyny II, w której – jak pisała „Niwa” – mówił o nierozzerwalnych związkach „zachodniorosyjskiego” Wilna z Wielką Rosją. Konstanty Skirmunt to przemówienie skwitował jako „przykre dla nas”, dodając, że „z księciem, który po powstaniu przeszedł na prawosławie, żadnych stosunków nie mieliśmy”.

Władzom rosyjskim bardzo zależało, by na odsłonięciu pomnika zebrali się jak najwięcej ziemian, Polaków Wileńszczyzny, toteż przed uroczystością odsłonięcia generał-gubernator, książę Piotr Dmitriewicz Swiatopełk-Mirski, zwołał naradę, na której przedstawił potrzebę ustawienia pomnika carycy i apelował o gremialny udział w uroczystościach odsłonięcia monumentu. Uczestnikom obiecywano tytuły dworskie. Ziemianie zażądali w zamian za udział w tym upokarzającym spektaklu słowa honoru generał-gubernatora, że zrobi wszystko, by doprowadzić do uchylenia carskich ukazów sprzed 20 lat znacznie ograniczających prawo nabywania przez Polaków ziemi. Książę dał słowo kuszonym przez siebie rozmówcom, sugerując również swoje przyszłe poparcie dla starań o polskie szkoły prywatne i o ulgi dla Kościoła katolickiego.

Kto się stawił, a kto postawił

„Skutkiem namów księcia Mirskiego – pisze Roman Jurkowski – w dniu 10 (23) listopada 1904 r. odbyło się odsłonięcie pomnika Katarzyny II; było obecnych kilkudziesięciu ziemian Polaków, z których pięciu za ten akt lojalizmu otrzymało godności dworskie. Szambelanem dworu carskiego został Hipolit Giecewicz, ochmistrem dworu – księżę Stanisław Swiatopełk-Czetwertyński, kamerjunkturami (jak ongiś A. Puszkina) zostali hrabiowie Antoni Tyszkiewicz, Konstanty Skirmunt, Aleksander Meysztowicz”.

Na uroczystość odsłonięcia pomnika nie przyszli: Józef Montwiłł, Ignacy Parczewski, Karol Salmonowicz, Michał Węśławski. Zaproszony na odsłonięcie bp Edward Ropp przyjechał wprawdzie na miejsce uroczystości, przywitał się z generałem-gubernatorem Piotrem Swiatopełkiem-Mirskim i oświadczył, że jego miejsce jest w kościele, dokąd idzie odprawić nabożeństwo. Natomiast hrabia Wawrzyniec Puttkamer wyjechał do odległych majątków na Białorusi.

Na ziemian uczestniczących w odsłonięciu pomnika Katarzyny II posypały się ze strony społeczeństwa polskiego we wszystkich zaborach słowa potępienia i krytyki; przez wiele lat osoby, które uczestniczyły w uroczystości, nazywano w Wilnie kataryniarzami.

Pomnik carycy przetrwał niedługo, bo zaledwie 10 lat. W 1915 r. został zdemontowany i wywieziony do Rosji. Jednakże sam pomnik wyrugował z placu Katedralnego jarmark kaziukowy. Od 1904 do 1944 r. Kaziuki wileńskie odbywały się już na placu Łukiskim.

Włodzimierz Kalicki podaje opis uroczystości odsłonięcia pomnika. „Na dworcu kolei w Wilnie od świtu panuje tłok. O 10.10 pociąg specjalny z Petersburga wjeżdża na peron. Prezydent Wilna ofiarowuje wielkiemu księciu Michałowi Romanowowi, bratu cara Mikołaja II, chleb i sól”.

Pierwotnie do Wilna miał przyjechać car, ale w ostatniej chwili zrezygnował podobno w obawie przed zamachem. „Najważniejszym z witających jest książę Piotr Swiatopełk-Mirski. To dzięki niemu uroczystość odsłonięcia pomnika carycy Katarzyny II w Wilnie ma być

PIEŚNI MIŁOŚCI; NIENAWIŚCI

piosenki, teksty i wiersze LEONARDA COHENA w wykonaniu

Stanisława Górki IDY TEATRALNE'23

7 Marca o godz. 18.00
Pałac Balińskich
w Jaszunach

adaptacja i reżyseria | SŁAWOMIR GAUDYN
aranżacja i kierownictwo muzyczne | JERZY DERFEL
scenografia i produkcja | ANNA JĘDRZEJCZYK



MOK

MIĘDZYGODKOWY
OŚRODEK KULTURALNY
W JASZUNACH

